



# Głos ANGLII

TYGODNIOWY PRZEGŁĄD SPRAW BRYTYJSKICH

Rok III

Kraków, 1 maja 1948

Nr. 18 (79)

## Od Redakcji

W tym miesiącu zostaną otwarte w Londynie i Birmingham jedne z najważniejszych targów handlowych na świecie. Są to brytyjskie Targi Przemysłowe, gdzie przybywający ze wszystkich stron świata będą mogli obejrzeć wiele fabrykatorów brytyjskiej wytwórczości.

Targi otwarte będą przez 10 dni. Rozmiar ich jest tak wielki, że prawdopodobnie nikt nie będzie mógł obejrzeć wszystkich eksponatów przed datą zamknięcia. Szczególny kilku nowych wynalazków, które zostaną tam pokazane, będą ogromnie interesujące dla fachowca i specjalisty. Nie zatrzymujemy się jednak nad szczegółami, ale postaramy się nakreślić ogólny obraz Targów jako całości.

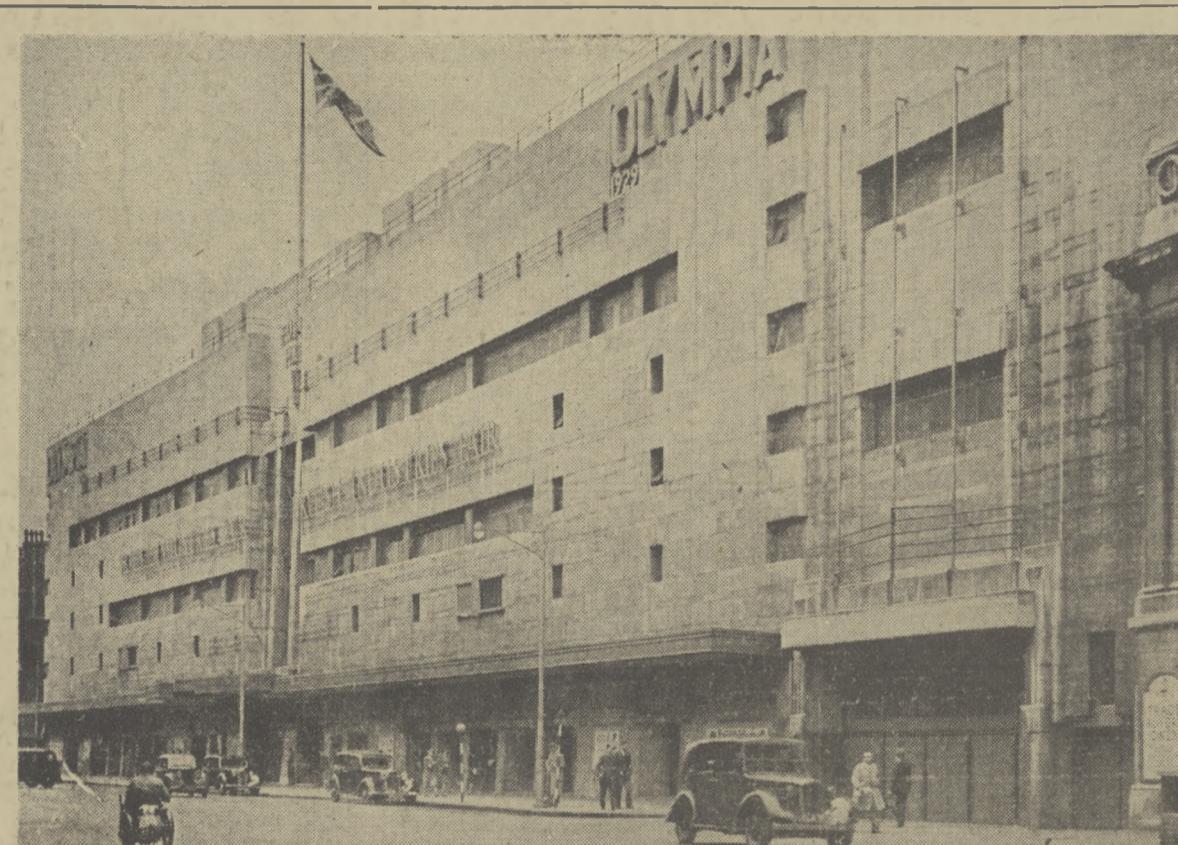
Praktyczne znaczenie Targów jest ogromne. Daje ono jedyną sposobność zobaczenia i kupienia w sposób dogodny i szybki najrozmaitszych fabrykatorów przemysłowych. Szczególnie dla Polski, która prowadzi planową gospodarkę, okazja ta jest bezcenna. Polscy fachowcy zwiedzą tego roku Targi, by wybrać niektóre towary, jakie Polska na mocy umowy handlowej polsko-angielskiej ma otrzymać w zamian za jej eksport żywności do Anglii. Z pewnością, jeśli chodzi o ciekące przemysły, znajdują w Birmingham wiele rzeczy, które im się przydadzą, zwłaszcza w działości techniki, elektryczności i budownictwa. W Londynie, w pawilonach poświęconych przyrządów precyzyjnych i naukowym, zobaczą również wiele interesujących nowości.

Ale oprócz celu praktycznego Targi mają również znaczenie symboliczne. Wiele dzisiaj się słyszy zarówno w prasie brytyjskiej jak i zagranicznej o obecnych trudnościach ekonomicznych Anglii. Najgłówniejszą przyczyną tych trudności jest wkład jaki naród brytyjski włożył w wojnę. Aby kontynuować i wznieść walkę przeciwko naszemu wspólnemu wrogowi. Zjednoczone Królestwo, które podobnie jak Polska walczyło od dnia pierwszego do ostatniego, przeznaczyło większą część swych ogromnych zasobów na cele produkcji wojennej.

Siła robocza w Zjednoczonym Królestwie została odebrana przemysłowi eksportowemu na rzecz armii i przemysłu zbrojeniowego, tak że od 1945 r. eksporty, które są niezbędne dla życia narodu brytyjskiego, spadły do jednej trzeciej objętości przedwojennej. Równocześnie zasoby zagraniczne i lokaty kapitału, owoce dawnej zamożności W. Brytanii, zostały wydane, by zapłacić za import materiałów wojennych i to w takich rozmiarach, że dochód z zagranicznych zasobów spadł więcej niż do połowy. Te ofiary poniesione dla wspólnowej sprawy są główną przyczyną powojennych trudności ekonomicznych W. Brytanii.

Brytyjskie Targi Przemysłowe są symbolem wysiłku, jaki naród zrobili w odpowiedzi na wyzwanie do pracy, mającej wyrównać straty poniesione w czasie wojny. Dawno już stwierdzono, że prawdziwe bogactwo narodu nie polega na materiałnych dostałkach, ale na umiejętności i odwadze jego obywateli.

Targi są wybitnym dowodem, że umiejętności i odwaga narodu brytyjskiego są dostateczne, by przewyściąć ciekającego trudności i by włożyć wkład w gospodarczą odbudowę całej Europy.



Gmach, w którym odbywają się sławne Brytyjskie Targi Przemysłowe znane w skrócie jako B. I. F. — Celem tych Targów jest pokazanie zagranicznym kupcom jak najwięcej nowych brytyjskich wyrobów pierwszorzędnej jakości, zaopatrzonych znany powszechnie napisem: „British Made”.

## SREBRNE WESELE PARY KRÓLEWSKIEJ

Dwadzieścia pięć lat temu król i królowa wzięli ślub w Opactwie Westminsterskim. W poniedziałek 26 bm. rano para królewska udała się z Buckingham Palace do katedry św. Pawła na dziećzynne nabożeństwo. Wzdłuż trasy przejazdu J Kr. Mości przystrojone flagami ulice były zapelnione tłumami, które pełnymi entuzjazmu okrzykami witały parę królewską i dawały wyraz szczerej radości wszystkich, roznianych po całym świecie osób, dla których korona jest symbolem jedności i siły.

Wspaniała pogoda wiosenna powałała w Londynie podczas tej uroczystości, a pochód orszaku królewskiego przez ulice stworzył piękne i barwne widowisko. Para królewska jechała w otwartej karocie, ciągniętej przez szóstkę szpakowatych kłusaków, tzw. „Windsor Greys”. Król w mundurze admirałskim, z przyjaznym uśmiechem dziękował tłumom za ich serdeczne powitanie, siedząc przy boku promieńszej sześciu królowej. Rodzicom towarzyszyła ks. Małgorzata, a księżniczka Elżbieta z ks. Edynburga jechali w następnej karcie.

Szczególne uwagi zgłoszono królowej Matce, która udała się do katedry w zamkniętym sarnochodzie. Rodzina królewskiej towarzyszyła nadworna kawaleria, na pięknych czarnych koniach — metalowe napiersniki i chełmy pięknie błyszczące w porannym słońcu, a szkarłatne mundury gwardii przybocznej i granatowe liberie woźniców i masztalerzy dodały barwnej wspaniałości tej imponującej kawalkadzie.

Przykrościem królewskiej towarzyszyła nadworna kawaleria, na pięknych czarnych koniach — metalowe napiersniki i chełmy pięknie błyszczące w porannym słońcu, a szkarłatne mundury gwardii przybocznej i granatowe liberie woźniców i masztalerzy dodały barwnej wspaniałości tej imponującej kawalkadzie.

Przykrościem królewskiej towarzyszyła nadworna kawaleria, na pięknych czarnych koniach — metalowe napiersniki i chełmy pięknie błyszczące w porannym słońcu, a szkarłatne mundury gwardii przybocznej i granatowe liberie woźniców i masztalerzy dodały barwnej wspaniałości tej imponującej kawalkadzie.

Przykrościem królewskiej towarzyszyła nadworna kawaleria, na pięknych czarnych koniach — metalowe napiersniki i chełmy pięknie błyszczące w porannym słońcu, a szkarłatne mundury gwardii przybocznej i granatowe liberie woźniców i masztalerzy dodały barwnej wspaniałości tej imponującej kawalkadzie.

Przykrościem królewskiej towarzyszyła nadworna kawaleria, na pięknych czarnych koniach — metalowe napiersniki i chełmy pięknie błyszczące w porannym słońcu, a szkarłatne mundury gwardii przybocznej i granatowe liberie woźniców i masztalerzy dodały barwnej wspaniałości tej imponującej kawalkadzie.

Przykrościem królewskiej towarzyszyła nadworna kawaleria, na pięknych czarnych koniach — metalowe napiersniki i chełmy pięknie błyszczące w porannym słońcu, a szkarłatne mundury gwardii przybocznej i granatowe liberie woźniców i masztalerzy dodały barwnej wspaniałości tej imponującej kawalkadzie.

Przykrościem królewskiej towarzyszyła nadworna kawaleria, na pięknych czarnych koniach — metalowe napiersniki i chełmy pięknie błyszczące w porannym słońcu, a szkarłatne mundury gwardii przybocznej i granatowe liberie woźniców i masztalerzy dodały barwnej wspaniałości tej imponującej kawalkadzie.

Przykrościem królewskiej towarzyszyła nadworna kawaleria, na pięknych czarnych koniach — metalowe napiersniki i chełmy pięknie błyszczące w porannym słońcu, a szkarłatne mundury gwardii przybocznej i granatowe liberie woźniców i masztalerzy dodały barwnej wspaniałości tej imponującej kawalkadzie.

Przykrościem królewskiej towarzyszyła nadworna kawaleria, na pięknych czarnych koniach — metalowe napiersniki i chełmy pięknie błyszczące w porannym słońcu, a szkarłatne mundury gwardii przybocznej i granatowe liberie woźniców i masztalerzy dodały barwnej wspaniałości tej imponującej kawalkadzie.

Przykrościem królewskiej towarzyszyła nadworna kawaleria, na pięknych czarnych koniach — metalowe napiersniki i chełmy pięknie błyszczące w porannym słońcu, a szkarłatne mundury gwardii przybocznej i granatowe liberie woźniców i masztalerzy dodały barwnej wspaniałości tej imponującej kawalkadzie.

Przykrościem królewskiej towarzyszyła nadworna kawaleria, na pięknych czarnych koniach — metalowe napiersniki i chełmy pięknie błyszczące w porannym słońcu, a szkarłatne mundury gwardii przybocznej i granatowe liberie woźniców i masztalerzy dodały barwnej wspaniałości tej imponującej kawalkadzie.

Przykrościem królewskiej towarzyszyła nadworna kawaleria, na pięknych czarnych koniach — metalowe napiersniki i chełmy pięknie błyszczące w porannym słońcu, a szkarłatne mundury gwardii przybocznej i granatowe liberie woźniców i masztalerzy dodały barwnej wspaniałości tej imponującej kawalkadzie.

Przykrościem królewskiej towarzyszyła nadworna kawaleria, na pięknych czarnych koniach — metalowe napiersniki i chełmy pięknie błyszczące w porannym słońcu, a szkarłatne mundury gwardii przybocznej i granatowe liberie woźniców i masztalerzy dodały barwnej wspaniałości tej imponującej kawalkadzie.

Przykrościem królewskiej towarzyszyła nadworna kawaleria, na pięknych czarnych koniach — metalowe napiersniki i chełmy pięknie błyszczące w porannym słońcu, a szkarłatne mundury gwardii przybocznej i granatowe liberie woźniców i masztalerzy dodały barwnej wspaniałości tej imponującej kawalkadzie.

Przykrościem królewskiej towarzyszyła nadworna kawaleria, na pięknych czarnych koniach — metalowe napiersniki i chełmy pięknie błyszczące w porannym słońcu, a szkarłatne mundury gwardii przybocznej i granatowe liberie woźniców i masztalerzy dodały barwnej wspaniałości tej imponującej kawalkadzie.

Przykrościem królewskiej towarzyszyła nadworna kawaleria, na pięknych czarnych koniach — metalowe napiersniki i chełmy pięknie błyszczące w porannym słońcu, a szkarłatne mundury gwardii przybocznej i granatowe liberie woźniców i masztalerzy dodały barwnej wspaniałości tej imponującej kawalkadzie.

Przykrościem królewskiej towarzyszyła nadworna kawaleria, na pięknych czarnych koniach — metalowe napiersniki i chełmy pięknie błyszczące w porannym słońcu, a szkarłatne mundury gwardii przybocznej i granatowe liberie woźniców i masztalerzy dodały barwnej wspaniałości tej imponującej kawalkadzie.

Przykrościem królewskiej towarzyszyła nadworna kawaleria, na pięknych czarnych koniach — metalowe napiersniki i chełmy pięknie błyszczące w porannym słońcu, a szkarłatne mundury gwardii przybocznej i granatowe liberie woźniców i masztalerzy dodały barwnej wspaniałości tej imponującej kawalkadzie.

Przykrościem królewskiej towarzyszyła nadworna kawaleria, na pięknych czarnych koniach — metalowe napiersniki i chełmy pięknie błyszczące w porannym słońcu, a szkarłatne mundury gwardii przybocznej i granatowe liberie woźniców i masztalerzy dodały barwnej wspaniałości tej imponującej kawalkadzie.

Przykrościem królewskiej towarzyszyła nadworna kawaleria, na pięknych czarnych koniach — metalowe napiersniki i chełmy pięknie błyszczące w porannym słońcu, a szkarłatne mundury gwardii przybocznej i granatowe liberie woźniców i masztalerzy dodały barwnej wspaniałości tej imponującej kawalkadzie.

Przykrościem królewskiej towarzyszyła nadworna kawaleria, na pięknych czarnych koniach — metalowe napiersniki i chełmy pięknie błyszczące w porannym słońcu, a szkarłatne mundury gwardii przybocznej i granatowe liberie woźniców i masztalerzy dodały barwnej wspaniałości tej imponującej kawalkadzie.

Przykrościem królewskiej towarzyszyła nadworna kawaleria, na pięknych czarnych koniach — metalowe napiersniki i chełmy pięknie błyszczące w porannym słońcu, a szkarłatne mundury gwardii przybocznej i granatowe liberie woźniców i masztalerzy dodały barwnej wspaniałości tej imponującej kawalkadzie.

Przykrościem królewskiej towarzyszyła nadworna kawaleria, na pięknych czarnych koniach — metalowe napiersniki i chełmy pięknie błyszczące w porannym słońcu, a szkarłatne mundury gwardii przybocznej i granatowe liberie woźniców i masztalerzy dodały barwnej wspaniałości tej imponującej kawalkadzie.

Przykrościem królewskiej towarzyszyła nadworna kawaleria, na pięknych czarnych koniach — metalowe napiersniki i chełmy pięknie błyszczące w porannym słońcu, a szkarłatne mundury gwardii przybocznej i granatowe liberie woźniców i masztalerzy dodały barwnej wspaniałości tej imponującej kawalkadzie.

Przykrościem królewskiej towarzyszyła nadworna kawaleria, na pięknych czarnych koniach — metalowe napiersniki i chełmy pięknie błyszczące w porannym słońcu, a szkarłatne mundury gwardii przybocznej i granatowe liberie woźniców i masztalerzy dodały barwnej wspaniałości tej imponującej kawalkadzie.

Przykrościem królewskiej towarzyszyła nadworna kawaleria, na pięknych czarnych koniach — metalowe napiersniki i chełmy pięknie błyszczące w porannym słońcu, a szkarłatne mundury gwardii przybocznej i granatowe liberie woźniców i masztalerzy dodały barwnej wspaniałości tej imponującej kawalkadzie.

Przykrościem królewskiej towarzyszyła nadworna kawaleria, na pięknych czarnych koniach — metalowe napiersniki i chełmy pięknie błyszczące w porannym słońcu, a szkarłatne mundury gwardii przybocznej i granatowe liberie woźniców i masztalerzy dodały barwnej wspaniałości tej imponującej kawalkadzie.

Przykrościem królewskiej towarzyszyła nadworna kawaleria, na pięknych czarnych koniach — metalowe napiersniki i chełmy pięknie błyszczące w porannym słońcu, a szkarłatne mundury gwardii przybocznej i granatowe liberie woźniców i masztalerzy dodały barwnej wspaniałości tej imponującej kawalkadzie.

Przykrościem królewskiej towarzyszyła nadworna kawaleria, na pięknych czarnych koniach — metalowe napiersniki i chełmy pięknie błyszczące w porannym słońcu, a szkarłatne mundury gwardii przybocznej i granatowe liberie woźniców i masztalerzy dodały barwnej wspaniałości tej imponującej kawalkadzie.

Przykrościem królewskiej towarzyszyła nadworna kawaleria, na pięknych czarnych koniach — metalowe napiersniki i chełmy pięknie błyszczące w porannym słońcu, a szkarłatne mundury gwardii przybocznej i granatowe liberie woźniców i masztalerzy dodały barwnej wspaniałości tej imponującej kawalkadzie.

Przykrościem królewskiej towarzyszyła nadworna kawaleria, na pięknych czarnych koniach — metalowe napiersniki i chełmy pięknie błyszczące w porannym słońcu, a szkarłatne mundury gwardii przybocznej i granatowe liberie woźniców i masztalerzy dodały barwnej wspaniałości tej imponującej kawalkadzie.

Przykrościem królewskiej towarzyszyła nadworna kawaleria, na pięknych czarnych koniach — metalowe napiersniki i chełmy pięknie błyszczące w porannym słońcu, a szkarłatne mundury gwardii przybocznej i granatowe liberie woźniców i masztalerzy dodały barwnej wspaniałości tej imponującej kawalkadzie.

Przykrościem królewskiej towarzyszyła nadworna kawaleria, na pięknych czarnych koniach — metalowe napiersniki i chełmy pięknie błyszczące w porannym słońcu, a szkarłatne mundury gwardii przybocznej i granatowe liberie woźniców i masztalerzy dodały barwnej wspaniałości tej imponującej kawalkadzie.

Przykrościem królewskiej towarzyszyła nadworna kawaleria, na pięknych czarnych koniach — metalowe napiersniki i chełmy pięknie błyszczące w porannym słońcu, a szkarłatne mundury gwardii przybocznej i granatowe liberie woźniców i masztalerzy dodały barwnej wspaniałości tej imponującej kawalkadzie.

Przykrościem królewskiej towarzyszyła nadworna kawaleria, na pięknych czarnych koniach — metalowe napiersniki i chełmy pięknie błyszczące w porannym słońcu, a szkarłatne mundury gwardii przybocznej i granatowe liberie woźniców i masztalerzy dodały barwnej wspaniałości tej imponującej kawalkadzie.

Przykrościem królewskiej towarzyszyła nadworna kawaleria, na pięknych czarnych koniach — metalowe napiersniki i chełmy pięknie błyszczące w porannym słońcu, a szkarłatne mundury gwardii przybocznej i granatowe liberie woźniców i masztalerzy dodały barwnej wspaniałości tej imponującej kawalkadzie.

Przykrościem królewskiej towarzyszyła nadworna kawaleria, na pięknych czarnych koniach — metalowe napiersniki i chełmy pięknie błyszczące w porannym słońcu, a szkarłatne mundury gwardii przybocznej i granatowe liberie woźniców i masztalerzy dodały barwnej wspaniałości tej imponującej kawalkadzie.

# POGLĄDY PRASY BRYTYJSKIEJ

## ZACHODNIE NIEMCY

MANCHESTER GUARDIAN pisze o sprawie Zachodnich Niemiec: Obecnie, kiedy wraz z pięciu państwami odbywającymi z nami konferencję w Londynie zadecydowaliśmy, że Zachodnie Niemcy mają być włączone w plan odbudowy Europy, słusznie należy się spodziewać dalszych zmian w naszej własnej polityce odnośnie do samych Niemiec.

Najważniejsza zmiana została oczywiście już przeprowadzona. Decydując się rozpatrzyć problem niemiecki z mocarstwami Zachodniej Europy i Amerykanami, uznaliśmy potrzebę pewnej formy rządu Zachodnich Niemiec na obszarze Trzonii, jeśli Francuzi zgodzą się na to, lub, w wypadku przeciwnym, wzmocnienie kompetencji frankfurckiej administracji gospodarczej.

Na ogół Niemcy z zachodnich stref są bardziej zgodni co do formy, jaką powinien przybrać taki rząd niż mocarstwa zachodnie, chociaż niewielu jest takich, którzy by się chcieli wyrzec idei zjednoczenia swej ojczyzny. Powszechny brak zaufania do frankfurckiej administracji może tylko wówczas stracić rację bytu, jeżeli Alianci wykażą zdecydowaną wolę pełnego jej wykorzystania.

Znamienna decyzja już zapadła, ale obecnie należy rozpatrzyć inne, które są niemniej ważne.

Manchester Guardian utrzymuje, że plan rozbiorki przemysłu niemieckiego jest obecnie nie na czasie i przystępuje do sprawy przyszłości Ruhry. Niewątpliwie większość robotników, pracujących w Zagłębiu Ruhry pragnie, aby fabryki, w których są zatrudnieni, zostały unarodowione. Związki zawodowe nalegały zawsze na nacjonalizację, ale zgodziły się traktować to jako cel, który został odłożony, ale nie zapomniany. Jeśli liczymy na przyszłą współpracę związków zawodowych, nie możemy również o tym zapomnieć.

Istnieją oznaki, że brytyjskie władze będą nastawać, aby kwestia ta została rozstrzygnięta przez ludność wszystkich stref zachodnich. W obecnej chwili będzie to prawie na pewno oznaczało odroczenie socjalizacji na nieokreślony czas, ponieważ jest bardzo mało prawdopodobne, by Rada Gospodarcza, będąca pod silnym wpływem Unii Chrześcijańsko-Demokratycznej, zgodziła się na takie posunięcie.

Oczywiście można dużo powiedzieć tak za jak i przeciw temu projektowi. Wniosek tej wagi musi uzyskać zgodę wyborów wszystkich zachodnich ląder; jednakże nie zapominajmy, że to górnicy z Zagłębia Ruhry wydobywają węgiel, a hutnicy wyrabiają stal. Oni i ich związki już wiele dokonali, by przyspieszyć odbudowę zachodniej Europy. Przywodcy związków mogą wkrótce nie być w stanie, lub nie zechcieć zapobiec poważnym niepokojom, jeżeli dawni właściciele i kierownicy nie zostaną usunięci ze swych obecnych strategicznych, ale nie reprezentacyjnych stanowisk w kopalniach i w niemieckiej Rządzie Węglowej.

W Zagłębiu Ruhry wielu ludzi podejrzewa, że jedynie amerykańska presja wstrzymywała dotąd władze brytyjskie od udzielenia socjalizacji swego błogosławieństwa. Jeśli to prawda, musimy się do tego przyznać, bowiem pogłoski tego rodzaju mogą uczynić wiele szkody. Miedzianie nieporozumienie nie jest nową rzeczą w Niemczech, ale lepiej jest być w tej sprawie szczerym i nie powinniśmy się wstydzić dopuścić Niemców do wspólnego przedyskutowania sprawy z naszymi Aliantami.

Najpoważniejszym argumentem, przemawiającym za nacjonalizacją Zagłębia Ruhry to praktyczne argumenty produkcji i finansów. Nie będziemy się wahać wyjaśniać otwarcie i zdecydowanie naszego stanowiska Amerykanom czy komukolwiek innemu. Jeśli Sprzymierzeńcy Zachodni naprawdę zamierzają doprowadzić Zachodnie Niemcy do założności, mogącą przyczynić się

do uzdrowienia Zachodniej Europy, muszą otwarcie tak w czynach jak i w słowach przedstawić swoje zamierzenia Niemcom.

## W PRZEDZIĘN OPUSZCZENIA PALESTYNY

YORKSHIRE POST pisze, że w miarę jak posuwają się przygotowania do opuszczenia Palestyny przez wojska bryt. wojna domowa rozszerza się tam i staje się coraz bardziej zacieka. Wojska żydowskie opanowały Haifę, główny ośrodek przemysłowy kraju i port, przez który odbędzie się ewakuacja armii brytyjskiej.

Wobec tego, że Zgromadzenie ONZ nie potrafiło uzgodnić żadnego planu dla utrzymania pokoju w Palestynie, sytuacja tam staje się coraz bardziej niepokojąca. Z Lake Success donoszą, że Stany Zjed. chcą zaproponować wysłanie wyłonionej z ONZ Komisji Rozjemczej „popartej ewentualnie niewielkimi siłami policji” dla zakończenia wojny w Palestynie. Jeśli projekt ten dojdzie do skutku, należy się obawiać, że te „niewielkie siły policji” będą miały ręce pełne roboty.

Propozycja taka może jedynie służyć za jeszcze jeden przykład nieszczęsnej skłonności naszych amerykańskich przyjaciół do niedoceniania rozniarów i nagłego charakteru niebezpieczeństw, jakie Narodem Zjednoczonym zagraża w Palestynie.

Podczas kiedy delegaci dyskutują w Lake Success, gwałtowna wojna domowa ogarnia Ziemię Świętą. Zdzią dążą do zbrojnego owdowienia częścią kraju przyznany im w planie podziału Palestyny, zatwierdzonym przez Zgromadzenie ONZ w listopadzie zeszłego roku. Zdecydowanie sprzeciwiając się propozycji przez Amerykę tymczasowemu zarządu powiernicemu, mają oni nadzieję, że uda się im rozstrzygnąć tę kwestię przez stworzenie niepodległego państwa. Jest to odważny plan, ale nie da się go urzeczywistnić bez długotrwałych walk z Arabami, bez rozlewu krwi, nieszczęści i zniszczenia, ponieważ, jak się pokazało, Arabowie postanowili stawić mu zdecydowany opór.

Istnieją oznaki, że brytyjskie władze będą nastawać, aby kwestia ta została rozstrzygnięta przez ludność wszystkich stref zachodnich. W obecnej chwili będzie to prawie na pewno oznaczało odroczenie socjalizacji na nieokreślony czas, ponieważ jest bardzo mało prawdopodobne, by Rada Gospodarcza, będąca pod silnym wpływem Unii Chrześcijańsko-Demokratycznej, zgodziła się na takie posunięcie.

Oczywiście można dużo powiedzieć tak za jak i przeciw temu projektowi. Wniosek tej wagi musi uzyskać zgodę wyborów wszystkich zachodnich ląder; jednakże nie zapominajmy, że to górnicy z Zagłębia Ruhry wydobywają węgiel, a hutnicy wyrabiają stal. Oni i ich związki już wiele dokonali, by przyspieszyć odbudowę zachodniej Europy. Przywodcy związków mogą wkrótce nie być w stanie, lub nie zechcieć zapobiec poważnym niepokojom, jeżeli dawni właściciele i kierownicy nie zostaną usunięci ze swych obecnych strategicznych, ale nie reprezentacyjnych stanowisk w kopalniach i w niemieckiej Rządzie Węglowej.

W Zagłębiu Ruhry wielu ludzi podejrzewa, że jedynie amerykańska presja wstrzymywała dotąd władze brytyjskie od udzielenia socjalizacji swego błogosławieństwa. Jeśli to prawda, musimy się do tego przyznać, bowiem pogłoski tego rodzaju mogą uczynić wiele szkody. Miedzianie nieporozumienie nie jest nową rzeczą w Niemczech, ale lepiej jest być w tej sprawie szczerym i nie powinniśmy się wstydzić dopuścić Niemców do wspólnego przedyskutowania sprawy z naszymi Aliantami.

Najpoważniejszym argumentem, przemawiającym za nacjonalizacją Zagłębia Ruhry to praktyczne argumenty produkcji i finansów. Nie będziemy się wahać wyjaśniać otwarcie i zdecydowanie naszego stanowiska Amerykanom czy komukolwiek innemu. Jeśli Sprzymierzeńcy Zachodni naprawdę zamierzają doprowadzić Zachodnie Niemcy do założności, mogącą przyczynić się

Delegat sowiecki Gromyko — pisze dalej Yorkshire Post, — wyraził pogląd, że twierdzenie, jakoby podział Palestyny nie dało się przeprowadzić pokojowymi środkami, jest zupełnie bezpodstawnie. Prawda jest wszakże, że zmusiło niechętnych Arabów do podporządkowania się podziałowi można tylko za pomocą użycia siły. W. Brytania nie chciała pozwolić, by jej wojska użyte były do tego celu i zawiadomiła o tym Narody Zjednoczone już wówczas, kiedy projekt podziału został po raz pierwszy przyjęty przez Zgromadzenie ONZ. Z chwilą kiedy stanowisko takie zostało określone, jasne było, że jeśli plan Zgromadzenia miał być przeprowadzony bez wywołania chaosu i rozlewu krwi, należy przed wszystkim zwerbować i wysłać do Palestyny potężną międzynarodową siłę zbrojną, której zadaniem byłoby utrzymanie porządku w tym kraju przez okres, podczas którego podział jej miał być przeprowadzony.

Ponieważ Zgromadzenie nie powieczę tych koniecznych środków ostrożności, ani p. Gromyko, ani żaden inny delegat nie ma prawa obciążać W. Brytanii winą za katastrofalną sytuację, która powstała w Palestynie. Wszyscy delegaci powinni teraz szukać dróg wyjścia, aby ludność Palestyny uratować od olbrzymich strat i cierpień na jakie narząża ją wojna.

Wahania i kłopotnie na temat najlepszego rozwiązania problemu albo słabe i niewystarczające półrośrodki powodują jedynie dalsze nieszczęścia.

## CORAZ GORZEJ!

DAILY HERALD pisze: „Sytuacja w Palestynie pogarsza się nieustannie. Wszelkie ostrożne Creech Jonesa i innych brytyjskich przedstawicieli w N. Jorku sprawdzają się w tragiczny sposób”.

Przedstawiciele rozmawiają, jakie przybrać wojna domowa, dziennik stwierdza: „Brytyjskie wojska nie mogą skutecznie przeciwdziałać takiemu stanowi rzeczy. Z jednej strony jest ich za mało, z drugiej Brytyjczycy nie zamierają stosować bezwzględnych metod, które byłyby tu konieczne”.

Boczowym i bezmyślnym marno-



„Pani Brown nie może dziś przyjść pozwanać, bo czuje się gorzej”. (Za zezwoleniem właściciela Puncha).

waniem ludzkiego życia byłoby angażować się w tym stadium w poważną akcję wojskową czy to przeciwko Żydom, czy też przeciwko Arabom. Trwały ona w każdym razie tylko przez przeciąg 2 tygodni, gdyż maniąc wygasła 15 maja — a w tak krótkim czasie niczego nie można dokonać. Dlatego brytyjscy dowódcy starają się utrzymać porządek, tam gdzie to jest możliwe, nie angażując się w poważne zamieszki i utrzymując strategiczne pozycje, które będą miały zasadnicze znaczenie w czasie trudnej akcji wycyfrowywania się. Nie mogą zrobić nic więcej.

Narody Zjednoczone starają się usilnie o zapewnienie opieki Jerozolimie, lecz jak się wydaje, nie ma żadnych widzów, aby mogli oni dostrzec odpowiednich sił zbrojnych, które by mogły zapewnić pokojowe przeprowadzenie podziału, czy też pełnego rodzaju „powiernictwa”. To jest całkiem jasne. Przyszłość leży w rękach samych Żydów i Arabów. Na nich ciąży odpowiedzialność za powyśmiałko kraju, który jedni i drudzy tak bardzo kochają. Nawet w tym stanie rzeczy mogą jeszcze odpowiedzieć na apel ONZ, nawiązujący do rozejmu i nowej próby załatwienia sprawy drogą pertraktacji i kompromisu. Mogą też, jak to czynią obecnie, uprzejście się przy zbrojnym dochodzeniu swych roszczeń. Jeśli, odrzucając mądrą i przychylną radę, tak będą postępować nadal, wówczas jedna tylko rzecz jest pewna: niezależnie od czasu trwania walki i od jej wyniku Palestyna będzie w rezultacie zniszczona i epustoszona, a jej ludność zarówno żydowska jak i arabska pograżona w nędzy i ubóstwie na szereg lat. Obecnie w chwili wygasania mandatu zmist polityczny przywódców zarówno arabskich jak i żydowskich będzie poddany najwyższej próbie.

## Nikt nie wykręci się od pracy

razie Ministerstwo Pracy stwierdziło już, że od czasu wydania rozporządzenia o kontroli zatrudnienia, wiele tysięcy osób dobrowolnie przeszło się do pozytycznych dla kraju zawodów.

### JAK DZIAŁA RZCZPORZĄDZENIE

Wszyscy mężczyźni i kobiety, którzy w poszukiwaniu zatrudnienia rejestrują się w biurach pośrednictwa pracy, są w blurze tym powołani, że powinni się starać o zajęcie w jednym z postawowych przemysłów. Jedyne wyjątkowe okoliczności pozwalają na to, by osoba zwolniona z tych czy innych względów z posady w przemyśle, skierować do całkiem innego typu zajęcia. Tym, którzy wykazani są jako wykonujący zawody niepodstawowe, daje się do wyboru trzy lub cztery zajęcia. Zrobione ostatnio statystyki dowodzą, że wiele z tych osób chętnie przyjmuje pierwszą z brzegu ofertę. Tak np. 3.300 mężczyzn i 437 kobiet podjęło się natychmiast pracy w rolnictwie, 4.500 mężczyzn zgłosiło się do górnictwa, a ponad 3.000 do hut żelaznych, która to gałąź przemysłu bardzo cierpiała na brak rąk do pracy. 1.400 kobiet i 1.100 mężczyzn znalazło pracę w przedsiębiorstwach handlowych a 1.300 kobiet i 2.000 mężczyzn w przedsiębiorstwach wełny. Ogółem 26.688 mężczyzn i 8.086 kobiet przyjęto pierwsze z ofiarowanych im zajęć. Od czasu, kiedy rozporządzenie to wszło w życie, tylko 15 osób (w tym jedna kobieta) zostało przymusowo skierowanych do pracy, zaś wprowadzony podczas wojny zakaz, zabraniający robotnikom opuszczać pracę w górnictwie czy też na roli, został zastosowany w praktyce tylko względem 40 górników i 14 robotników rolnych.

Stanowisko rządu brytyjskiego wobec nowej propozycji nie jest jeszcze oficjalnie ogłoszone — bomba jeszcze nie wybuchła. Od tej chwili aż do momentu ostatecznej decyzji trzeba, żeby podniosły się jak najliczniejsze głosy i oznajmili światu, że W. Brytania 15-go maja zrzeknie się wszelkiej władzy w Palestynie i że wywiezie stamtąd ostatnią swoją śrubkę do dnia 1 sierpnia”.

## NIEWYPALI

DAILY EXPRESS zaczyna swój artykuł wstępny znanym nam z czasów wojny ostrzeżeniem: „Niewypal — trzymać się z dala”. Po tym ostrzeżeniu dziennik pisze, że „wylania się projekt zatrzymania W. Brytanii w Palestynie. Najnowsza propozycja zmierza do uzyskania zgody W. Brytanii na utrzymanie swego autorytetu w Palestynie za, pośrednictwem mieszanego siły zbrojnej brytyjsko-francusko-amerykańskiej. Z propozycją tą wystąpiły Stany Zjednoczone. Nie należy jej pogardliwie odrzucać. Ale z całą powagą i z całym naciskiem, na jaki tylko stać brytyjską opinię publiczną, należy powiedzieć Ameryce, że W. Brytania nie pozostanie w Palestynie w żadnych okolicznościach”.

Stanowisko rządu brytyjskiego wobec nowej propozycji nie jest jeszcze oficjalnie ogłoszone — bomba jeszcze nie wybuchła. Od tej chwili aż do momentu ostatecznej decyzji trzeba, żeby podniosły się jak najliczniejsze głosy i oznajmili światu, że W. Brytania 15-go maja zrzeknie się wszelkiej władzy w Palestynie i że wywiezie stamtąd ostatnią swoją śrubkę do dnia 1 sierpnia”.

# Konserwatyści krytykują rząd Labour Party

Niektóre rzekome niedociągnięcia demokracji społecznej zostały ostatnio skrytykowane nie tylko przez p. Churchill, który uczynił to z charakterującą go jak zwykle gwałtownością, ale także, choć w sposób mniej namiętny, podczas debaty gospodarczej w Izbie Lordów, przez lorda Branda, znanego bankiera, który podczas wojny otrzymał za sprawą Churchill'a godność para, w uznaniu jego zasług, kiedy to skutecznie pracował w Waszyngtonie na rzecz europejskich Aliantów.

P. Churchill, opierając się na fakcie, że wybory samorządowe dowiodły, iż społeczeństwo brytyjskie przechyla się ponownie na stronę konserwatywów, powtórzył z nie mniejszą niż zazwyczaj energią swą napaść na socjalistyczną politykę i jej metody w każdej dziedzinie.

Unarodowienie, jak można sądzić obecnie — mówił Churchill, oznacza w praktyce zamianę przynoszących dochody przedsiębiorstw na nowe ciężary, którymi obarcza się podatników i oszukuje akcjonariuszy. Robotnicy przekonywują się, że udogodnienia publiczne działają mniej sprawnie niż dawniej, a opłaty za nie są wyższe. Konserwatyści nie pragną znieść unarodowania kopalń, ale nie dlatego, aby nie uważali go za coś złego i głupiego, lecz dlatego, że nikt nie zdoła naprawić wyrażonej już szkody. Założenie, że państwo potrafi przy pomocy opodatkowania odzyskać dochody, nazwał Churchill najwykłoszszym złudzeniem. Olbrzymie wydatki rządu nie tylko przeszkadzają uzdrawieniu gospodarki, ale powodują inflację. Za zarobione pieniądze można nabyc obecnie o wiele mniej towarów.

Churchill, który przemawiał do auditorium złożonego z samych kobiet, zaatakował również postulat trade unionów domagających się krótszych godzin pracy dla mężczyzn przy rów-

nocznym werbowaniu kobiet do fabryk. Wielka i komiczna rola, która muszą odegrać kobiety, — mówił Churchill — musi być wzmacnieniem siły zarobkowej, nie zaś przesunięciem ciężaru pracy z mężczyzn na kobiety.

## W OBRONIE INICJATYWY PRYWATNEJ

Lord Brand powiedział, że deficyty bilans handlowy W. Brytanii nie jest jej własna wina, a rząd nie może zapobiec wyłącznie przez to, co robi, ale może postępowaniem swym albo poprawić albo też pogorszyć sytuację. Budżet min. Crippsa nazwał lord Brand odważną próbą zapobieżenia inflacji, ale zdaniem jego, wydatki rządu są zbyt wielkie; należało by więcej pieniędzy przeznaczyć na odbudowę i produkcję, a mniej na udogodnienia publiczne. Nie dosyć poparcia udziela się w pierwszym rzędzie producentom. „Ważnym dla kraju jest nie tylko zwykły obywatel” — powiedział lord Brand — „a wiele ważniejszą rolę spełnia obywatel niezwykły. Wielcy przedsiębiorcy, naukowcy, kierowcy, technicy, oto ludzie, którzy mogą najwięcej zrobić dla zwiększenia produkcji. Najgroźniejszym niebezpieczeństwem jest zbyt wielkie obciążenie podatkami państwa gospodarczej.

Należy docenić, że państwo potrafi przy pomocy opodatkowania odzyskać dochody, nazwał Churchill najwykłoszszym złudzeniem. Olbrzymie wydatki rządu nie tylko przeszkadzają uzdrawieniu gospodarki, ale powodują inflację. Za zarobione pieniądze można nabyc obecnie o wiele mniej towarów.

Churchill, który przemawiał do auditorium złożonego z samych kobiet, zaatakował również postulat trade unionów domagających się krótszych godzin pracy dla mężczyzn przy rów-

kiek. Musi się ponosić straty, dlatego też musi się zbierać zyski. Rząd gotów jest ograniczyć dywidendy, ale nie jest wcale gotów wyrównać choćby drobnego procentu strat. Lord Brand przyznał wszakże, że różnice społeczne należy wyrównać przy pomocy podatków, zwłaszcza podatku spadkowego. Sądzi on, że możliwe jest połączenie rozsądnej sprawiedliwości z rozsądnym wynagrodzeniem za ryzyko i za inicjatywę.

Lord Addison stwierdził, że rząd robi wszystko, co tylko może, by zapobiec wzrostowi cen i wzrostowi uposażeń, który przyczynia się do zwiększenia kosztów. Przez to rząd naraża się na niepopularność w niektórych sferach. Na najlepiej ilustruje tę sytuację fakt, że Kongres Trade Unionów sprzeciwia się wyłączeniu z budżetu jakiegokolwiek dalszego obciążania dywidend z zysków, nad czym prowadzi się obecnie dyskusje.

## Nyasa kontroluje własne finanse

Nyasa jeden z mniejszych protektoratów brytyjskiego Commonwealthu, ma przejęć kontrolę swych własnych finansów na okres próbnego pięciu lat. Zwykła kontrola, która przeprowadzały londyńskie Ministerstwo Skarbu w koloniach otrzymujących pomocnicze zasłki została cofnięta, dzięki znaczej poprawie stanu gospodarczego tych kolonii.

Następnego przeglądu sytuacji dokona się w 1953 r.

Wschodnio-afrykańska pożyczka rozpisana w 1930-34 roku na konstrukcję mostu na rzece Zambezi w sąsiedniej Portugalskiej Afryce Wschodniej, oraz na rozbudowę dróg żelaznych i bitych, była dawniej obiegawiana przez W. Brytanię w wysokości 140.000 funtów.

Nyasa będzie obecnie wpłacać 40.000 funtów rocznie, a W. Brytanii resztę.

Most nad Zambezi — najdłuższy na świecie, o przesłach rozpiętości 36 m, przeniesiony jest w miejscowości Sena. Zbudowała go firma brytyjska na podstawie koncesji rządu portugalskiego z 1919 r.

Dzięki budowie tego mostu, Nyasa otrzymała bezpośrednie połączenie kolejowe z morzem w porcie Beira, co otwarło bardzo pożądaną drogę do bogatego zaplecza tego kraju.

## Nowy traktor dla Afryki Wschodniej

W jednej z fabryk w południowej Anglii demonstrowano ostatnio nowy, ciężki traktor, zaprojektowany specjalnie na użytkę wschodnio-afrykańskiego planu uprawy orzeszka ziemnego. Traktor wykonany jest z części składowych czołgu Shermana i wyposażony w urządzenie do karczowania terenu.

Pokaz ten odbył się wobec członków Zamorskiej Korporacji Dostaw Żywnościowych, oraz widzów, między którymi znajdowali się: prezes korporacji, L. A. Plummer, minister aprowizacji Strachey oraz główny skarbnik Marquand. Wielkie wrażenie wywarła na nich siła traktora, który był w stanie obalić pień kąsztana o średnicy 1 1/2 m, a następnie usunąć wyrwanie z korzeniami drzewo. Pnie mniejszych drzew było wyrywane z łatwością.

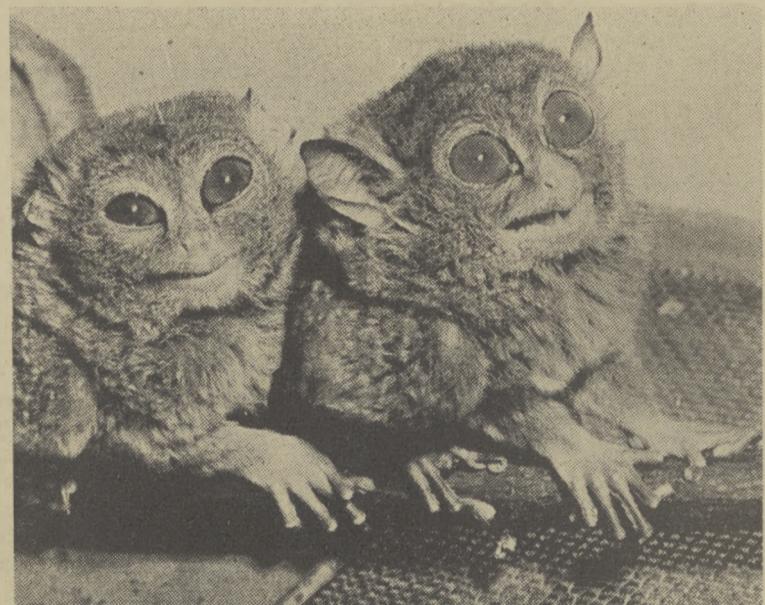
Traktor wykonany jest przez firmę Vickers Armstrong, a urządzenie do karczowania drzew przez firmę Blaw-Knox.

## Spadek śmiertelności w Wielkiej Brytanii

(Dokończenie ze str. 1.)

się w dużej mierze małej ilości zachorowań na grypę, na którą w pierwszym kwartale br. umarło tylko 644 osoby. Jest to najniższa cyfra notowana kiedykolwiek za ten okres w W. Brytanii, gdzie w zeszłym roku ofiara tej choroby padło więcej niż cztery razy tyle ludzi. Znaczącą poprawę widać w tym roku również, jeśli chodzi o dystrybucję — kampania zapobiegawcza przyniosła tu doskonale wyniki. Ilość zachorowań na dystrybucję spadła do jednej piątej liczby notowanej siedem lat temu, kiedy to Ministerstwo Zdrowia rozpoczęło energetyczną walkę z tą chorobą. Jeśli przed kampanią zapobiegawczą umierało na dystrybucję 10 dzieci, to obecnie umiera ich tylko jedno. Zdaniem sir Wilsona Jamensona, gdyby każde dziecko, zanim dojdzie roku, było szczepione przeciw dystrybucji, choroba ta byłaby zupełnie zlikwidowana.

## Praszczury ludzkości



W dzikich puszcach Filipin i przyległych wysp żyją tarsiery. Zostają one uznane za odrębną rodzinę ssaków, chociaż związana pod pewnymi względami z lemurami. Wielkości, mniejsze niż szczur, mają gęste, miękkie, brązowe futro i długie ogony. Nazywają ich pochodź od niezwykłego rozwinięcia kości napiętki stopy (łac. tarsus). Na palach mają dziwaczne, płaskie poduszczki, które dodają im prawdopodobnie dodatkowej pewności przy czepianiu się gałęzi drzew, na których mieszkają. Prowadzą życie nocne. Mają ogromne oczy, zupełnie nieproporcjonalne w stosunku do małych głowek. Napawały one strachem mieszkańców wysp, którzy uważają je za złe duchy, zapewne włośnie z powodu owych niesamowitych, upiornych oczu. Dzięki uprzemysłowości zarządu ogrodu zoologicznego w Waszyngtonie, 3 okazy tych małych stwórek przybyły kilka dni temu do londyńskiego zoologu. Po raz pierwszy sprawdzono je żywe do Europy, a obecnie znajdują się pod obserwacją w sanatorium. Są głównie owadożerne, ale nie wyłącznie. Polują one, zdając się między innymi na jaszczurki, które chwytają w nocy w czasie snu. Nocą są niesłychanie czynne i posiadają niezwykłą siłę skoku. Za wogląd na niektóre ich anatomiczne cechy, zoologicie uważają je za prymitywne i najodleglejsze okazy spośród istniejących poprzedników rasy ludzkiej. Jeśli zoologicie mają rację, po części ludzkości w świecie ssaków byłyby nader dziwaczne.

## Rodzina królewska asystuje przy odsłonięciu pomnika Roosevelt'a



Król, królowa z księżniczką Elżbietą i księciem Edynburga, premier Attlee, p. Winston Churchill, oraz wiele znanych osobistości było obecnych przy odsłonięciu pomnika Roosevelt'a na Grosvenor Square w Londynie. Pomnik ten wyraża hołd W. Brytanii dla zmarłego prezydenta U. S. A. Na zdjęciu król, królowa Mary, pan Roosevelt i premier Attlee, sfotografowani po ceremonii odsłonięcia pomnika.

## Badania atomowe w służbie przemysłu i medycyny

Naukowcy brytyjscy poświęcają się obecnie studiom badawczym, mającym na celu użycie energii atomowej jako siły, która może przynieść skale przewidują jednakże przedpodejmowanie nowoczesnych możliwości wykorzystania jej na południu medycznych.

Dekonano już szereg udanych doświadczeń z radioaktywnymi izotopami w leczeniu raka, oraz stawieniu diagnozy i badaniach w przypadkach innych chorób.

Ruchoma wystawa została zorganizowana przez Brytyjskie Towarzystwo Specjalistów od Energii Atomowej.

## Ruchoma wystawa „atomowa”

Niezwykłe zainteresowanie na głównych londyńskich stacjach kolejowych wzbudzają 2 wagony zamienne na pomieszczenia dla wysiadywających się energii atomowej.

Ten pociąg wystawowy ma na celu zaznajomienie ludności W. Brytanii z zagadnieniami atomowymi. W ciągu ostatnich kilku miesięcy wystawa ta obejmuje większe ośrodki prowincjonalne i zwiedziła już ponad 100.000 osób.

Na wystawie tej zwiedzający może zapoznać się z podstawowymi zasadami budowy atomu. Jeśli eksponaty niedostateczne wyjaśniają mniej więcej energii atomowej, może on zwrócić się do młodych badaczy, poświęcających się studiom atomowym, którzy przychodzą na wystawę specjalnie w tym celu, aby odpowiadać na pytania zwiedzających.

Jeden z działań wystawy służy jako ostrzeżenie przed olbrzymią siłą potencjalną, która może mieć zarówno dobrotynne, jak i niszczycielskie skutki przy wyzwoleniu energii atomowej. Np. po jednej stronie wagonu znajduje się mapa Londynu. Kółka zaznaczone czerwonym kolorem wskazują obszary, które zostały zdruzgotane wskutek wybuchu bomby, spadającej na centrum miasta. Z drugiej strony wystawa wskazuje na duże możliwości zastosowania energii atomowej w medycynie, przemysle i rolnictwie.

## Żelazo w Nowej Zelandii

W. Brytania z żywym zainteresowaniem śledzi próby wylatania żelaza, które obecnie przeprowadza się w N. Zelandii, by przekonać się, czy tamtejsze złoża piasków żelazistych mogą stanowić podstawę dla przemysłu żelaznego i stalowego. Mieszany elektryczne i inne urządzenia zostały przywiezione z W. Brytanii dla zainstalowania ich w Onetak w prowincji Nelson.

Duże złoża piasków żelazistych znajdują się na zachodnim cyprze N. Zelandii.

Poprzednie usiłowania by wydobyć żelazo z piasków, nie udało się z powodu trudności oddzielenia tytanu od żelaza. Jednakże postęp wiedzy w ostatnich latach, w których W. Brytania odegrała ważną rolę, sprawiający, że te próby w N. Zelandii warte są zachodu.

## POD ZNAKIEM

## Sprzęt metalurgiczny

POMIĘDZI wieloma innymi eksponatami na Brytyjskich Targach Przemysłowych wystawione będą części obrabiarki i dodatkowe wyposażenie do nich.

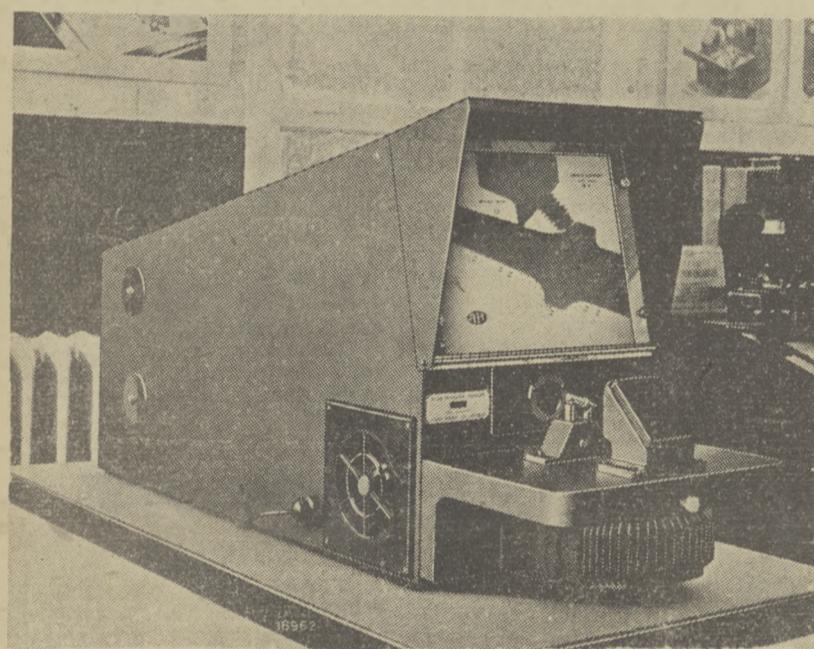
Jedna trzecia stoisk przeznaczona jest na tych targach dla urządzeń fabrycznych do bezpośredniego użycia w przemyśle maszynowym.

Wytwarzanie części metalowych i niemetalowych w drodze prasowania zyskuje coraz większe powodzenie. Przy produkcji masowej daje to części o tak wielkiej dokładności wymiarów, że dalsza obróbka jest prawie zbędna. Stosunek więc wystawiono liczne typy pras, obejmujące prasy mechaniczne i hydrauliczne do tłoczenia metali, prasy do plastików i maszyny do odlewania pod ciśnieniem. Pomocnicze wyposażenie obejmuje obcinarki, nożyce gilotynowe i inne maszyny do cięcia i do obróbki blach i profili stalowych.

Urządzenia do oczyszczania z olejów i elektropowlekania są koniecznym dodatkiem dla wielu prasowni i warsztatów, które we własnym zakresie oczyszczają i powlekają tłoczone i obrabiane części.

## WYKANCIANIE

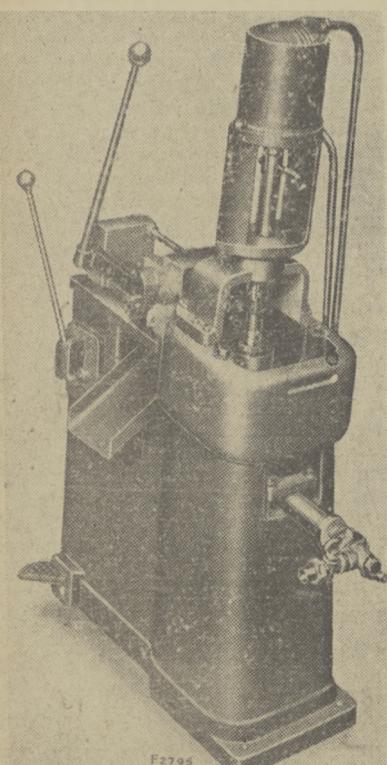
Niezależnie od powyższego, zainteresowanie różnymi metodami wykonywania poza elektropowlekaniem, sta-



Aparat projekcyjny służący do wykrywania skaz w produkowanych częściach maszyn.

le wzrasta, czego dowodem wystawienie tych przyrządów, jak pistolety do natryskiwania farb, instalacje do natryskiwania metali i urządzenia do galwanizacji. Narzędzia o napędzie walcami gietkimi, których wiele odmian będzie wystawionych, okazują się bardzo pomocne do polerowania w wypadkach, w których głowica polerująca musi być zblizona do przedmiotu, a nie odwrotnie. Ten typ narzędzi ma naturalnie wiele innych zastosowań, jak wiercenie, szlifowanie, pilowanie na okrągło i czyszczenie opłomek z kamienia.

Produkcja metalurgiczna musi opierać się na odpowiednim badaniu używanych materiałów oraz na



Maszyna do odlewania pod ciśnieniem.

sprawdzaniu gotowych części. W tej dziedzinie postępy osiągnięte w Anglii w ciągu ostatnich 10 lat są imponujące pod względem zastosowania optyki do warsztatowych przyrządów pomiarowych. Liczne, ciekawe eksponaty z tego zakresu mają być wystawione.

Równolegle do licznych wystawionych ulepszeń w dziedzinie produkcji, znajdzie się na Targach wiele urządzeń do transportu fabrycznego materiałów.

## OSZCZĘDNOŚĆ PRACY

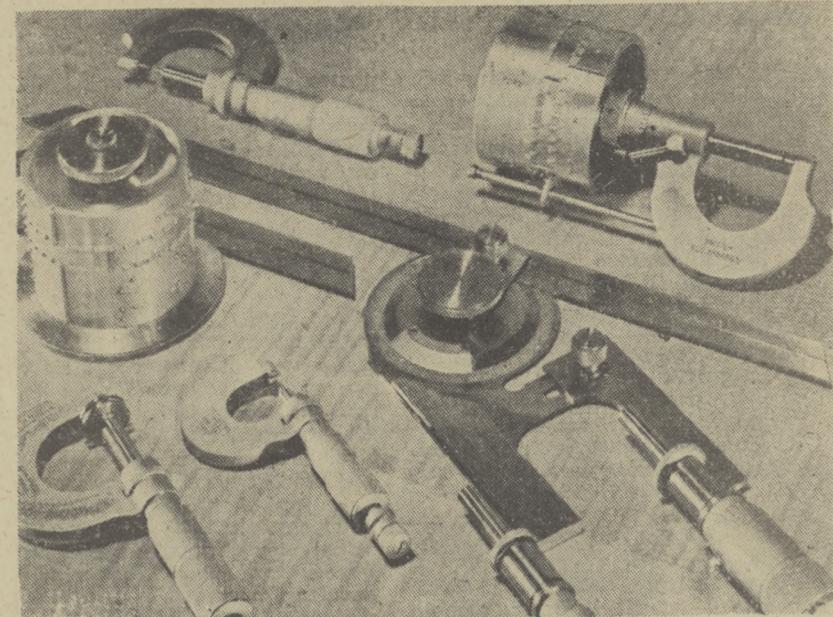
Jednym z wielkich zagadnień dzisiejszych w każdym przemyśle jest zwiększenie wydajności na robotnico-godzinę bez zwiększenia kosztów. Z każdym dniem staje się coraz bardziej jasne, że korzyści uzyskane przez ulepszenie urządzeń produkcyjnych mogą być wykorzystane w pełni jedynie przy zastosowaniu lepszych metod transportu i rozwiązania problemu leży na tej drodze.

Metody transportu surowców i wyrobów są szeroko przedstawione na Targach Nowoczesne wózki ręczne i motorowe, pośród których wiele posiada specjalne urządzenia wydajne, są użyteczne przy wewnętrzny transporcie najróżnorodniejszych materiałów. Istnieje obecnie wiele odmian transporterów, począwszy od prostego typu rolkowego

wymi stalami o wysokiej wytrzymałości. Wielki most w Howrach pod Kalkutą, trzeci co do wielkości w świecie most jednoprzęsłowy, został niedawno zbudowany ze stali tego typu wg. Norm Brytyjskich (B. S. 548). Oszczędności na ciężarze i materiale osiągane są również w budowie mniejszych mostów oraz w tak różnych dziedzinach jak rusztowanie rurowe, tabor kolejowy i zbrojenie betonu, przez używanie tego typu i jej spawanej odmiany B. S. 968.

Konstrukcje takie pozostają pod silnym wpływem wielkiego wojennego sukcesu w programie budowy mostów typu Bailey, do którego zużyto około pół miliona ton spawanej stali konstrukcyjnej o wysokiej wytrzymałości.

Stopniowo uruchamiane są nowe zakłady, co zaznacza się na rynku dostawą „specjalnych” materiałów, jak również dopływem bardziej znanych blumów, bloków, profili, blach, szyn, tarcz, obręczy i osi kolejowych. „Specjalne” produkty, których dostawy zwiększyły się w ten sposób, reprezentują na przykład taśmy ze stali krzemowej szerokości 16 cali o najmniejszej grubości 0,0002 cala; zimno walowane blachy o szerokości 74 cali; blachy nierdzewne do 54 cali szerokości; największy drut stalowy; taśmy na nożyki do golenia i taśmy na sprężyny. Te ostatnie są produktem szybko rozwijającym się pod wpływem doświadczeń wojennych. W pełni produkowana jest taśma ze stali węglistej, wysokiej jakości, na sprężyny zegarmistrzowskie i do instrumentów, na sprawdziany czujnikowe i ostrza do golenia, z tolerancją do 0,0002 cala.



Mikrometry i inne przyrządy do precyzyjnych pomiarów.

## STOPY SPECJALNE

Artykuł ten byłby niezupełny, bez wspomnienia o coraz to szerszej dziedzinie stopów odpornych na wysokie temperatury i na piezanie, w której to dziedzinie przemysł brytyjski przoduje. Stale sukcesy naszych lotniczych silników gazoturbinoowych wskazują na osiągnięcia naszego przemysłu metalurgicznego, podczas gdy coraz więcej uwagi poświęca się przydatności tych czy innych stopów do budowy turbin gazowych dla dłuższego przemysłowego zastosowania.

Stale te oczywiście są tylko częścią dziedziny specjalnych, stopowych i narzędziowych stali, z których słynie Anglia.

## PROJEKTOWANE NOWE ZAKŁADY

Obserwując wielki plan unowocześnienia i rozbudowy, do którego przystąpił brytyjski przemysł stalowy, można czasem odnieść wrażenie, że plan dotyczy tylko wielkich pieców, stalowni i ciężkich wyrobów. W rzeczywistości jest całkiem inaczej i w miarę realizowania planu spodziewane są zwiększone dostawy również lżejszych produktów. Jedyne w dziedzinie taśm nierdzewnych na przykład, istnieją projekty zbudowania w najbliższych 3 latach 2 nowych zakładów. Jeden z tych projektów przewiduje budowę nowego zakładu kosztem 1.500.000 dol. dla produkcji stali nierdzewnej w formie taśmy zimno walcowanej sposobem ogólnym do szerokości 1 metra. „Times Survey”

## SEMAFOR W ROLI HAMULCA

Nowy system automatycznego hamowania pociągu został wprowadzony w grudniu 1947 r. na trasie London-Southend. Z chwilą wprowadzenia w kolejnictwie brytyjskim tej pierwszej instalacji automatycznych hamulców, personel sygnalizujący nie będzie już potrzebny. Na wspomnianej trasie instalacja obejmuje specjalne przyrządy bezpieczeństwa, wmontowane do 183 lokomotyw i 110 urządzeń sygnałowych pomiędzy dwoma końcowymi stacjami.

Wynalazek ten zastosowano na linii Southend ze względu na duży ruch podmiejski i mgłę, występującą tak często nad północnym brzegiem ujścia Tamizy, kolo którego biegnie linia kolejowa.

Próbne prace rozpoczęto już w 1936 r. i postępowały one naprzód mimo zwłoki spowodowanej wojną. Dokładna próba wykazała dostateczną sprawność systemu i niezawodność urządzenia.

Urządzenie torowe składa się z dwóch magnetycznych induktorów, odległych od siebie o 13,6 m, a umieszczonego na środku toru w bezpiecznej odległości od semaforu, tak by pociąg mógł się zatrzymać na skutek automatycznego zastosowania hamulców nie przejeżdżając po-

za semafor. Główny induktor (a) jest magnesem stałym, podczas gdy drugi (b) zostaje elektrycznie naładowany tylko wtedy, kiedy semafor (c) wskazuje na wolny przejazd.

Urządzenie umieszczone w parowozie składa się z magnetycznego odbiornika (d), osadzonego 12 cm ponad poziomem szyn, który działa pod wpływem strumienia magnetycznego, wypływającego z magnesów na torze, nad którymi przejeżdża. Odbiornik kontroluje hamulce i wentyl syreny; dzięki niemu hamulce zostają automatycznie złączone i odzywają się sygnał. Sam aparat sygnałowy (e) jest wincentowany w kabinie maszynisty razem ze wskaźnikiem optycznym (f), służącym jako przestroga dla maszynisty, który otrzymał głośne ostrzeżenie.

Kiedy semafor jest zamknięty, prąd indukcyjny, który wywiązuje się między stałym magnesem na torze a odbiornikiem na parowozie, porusza kolejno pewne mechanizmy.

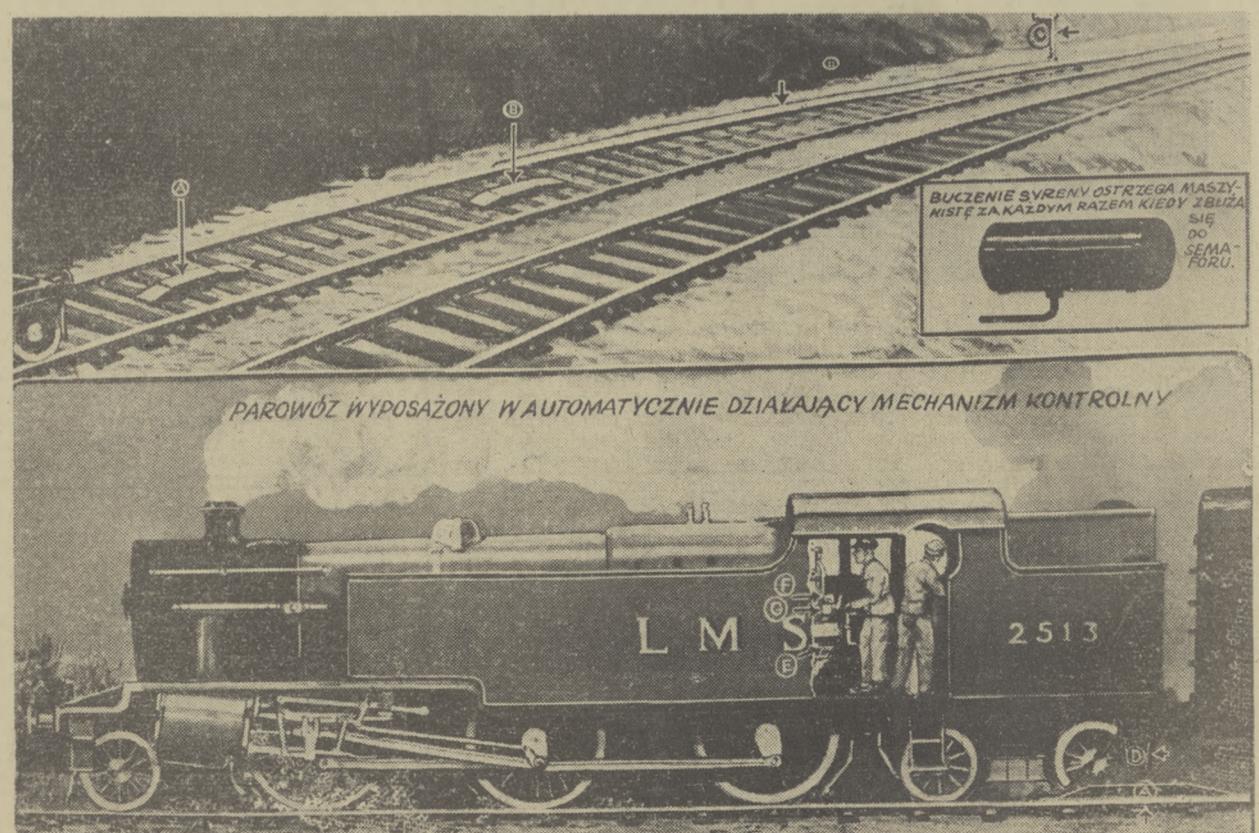
Po pierwsze, syrena w kabinie daje natychmiast ostrzeżenie maszynistie, a jeśli w ciągu 3 sekund podniesie on drążek (g) jako odpowiedź na otrzymane ostrzeżenie, wtedy panuje nad lokomotywą i, załączając hamulce, stosownie do przepisów ruchu.

O ile maszynista nie odpowie na sygnał, syrena brzmi bez przerwy, a hamulce zaczynają automatycznie działać mniej więcej w ciągu 20 sekund po przejechaniu ponad induktorem, bez względu na rodzaj pociągu oraz jego długość. Kiedy semafor jest otwarty, naładowany elektromagnes powoduje krótki, uspokajający gwizd w kabinie maszynisty, nie mający wpływu na hamulce.

Najważniejszą cechą tego „niekontaktowego”, automatycznego systemu kontroli jazdy pociągów jest łączność indukcyjna między magnesami umontowanymi na torze a odbiornikiem w parowozie, pomiędzy którymi odległość wynosi 10 cm. Próbny laboratoryjne udowodniły, że łączność indukcyjna istnieje przy każdej szybkości aż do 200 km na godzinę.

Duży odstęp między dolną częścią odbiornika a szynami umożliwia lokomotywom wyposażonym w ten aparat jazdę na każdym torze, nie włączając torów ze środkową szyną, przewodzącą napęd elektryczny.

Unika się tutaj kłopotów związanych z systemem „kontaktowym”, a mianowicie stałych przeróbek i napraw, jak również ryzyka uszkodzenia elementów kontaktujących!



JOHN BEAVAN

# RUCH SPÓŁDZIELCZY W W. BRYTANII

## "ROCHDALE"

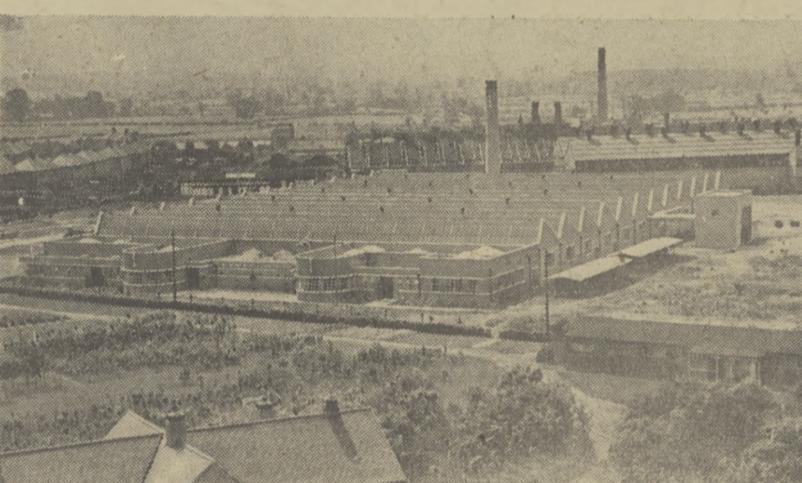
Ze słowem "Rochdale" spotykamy się na całym świecie, gdziekolwiek istnieje ruch spółdzielczy. Znane jest w typie czasopisma spółdzielczego wydawanego w stolicy Urugwaju, Montevideo w Ameryce Płd. Instytut Rochdale, ośrodek wychowawczy Ligi Spółdzielczej Stanów Zjednoczonych, znajduje się w Chicago.

Jeśli szukamy miasta Rochdale na mapie, znajdziemy je w jednej z dolin pld. Lancashire w Anglii, która około 150 lat temu tańca została falą rewolucji przemysłowej. Jest to jedno z tych szarych nowych miast, wadzających swój szybki rozwój w ostatnim stuleciu wysokiemu uprzemysłowieniu W. Brytanii. Ale Rochdale zawsze swoje wybitne stanowisko w historii społecznej temu, że tam właśnie zrodziła się nowoczesna idea spółdzielczości.

W Rochdale jak i w całej Anglii, na przykład do dobrobytu przemysłowego musiał być opłacony nędza. Kilku robotników zatem, głównie tkaczy, zaczęli szukać skutecznego sposobu przeciwstawienia się swemu ciężkemu położeniu.

Tym sposobem okało się założenie kooperatywy spożywcy. Dzięki połączeniu decyzji założycieli z trzeźwą kalkulacją handlową oraz z wizją przyszłych reform społecznych, skromna kooperatywa, założona w Rochdale w 1844 r. stała się punktem wyjścia dla postępowego i poważnego ruchu spółdzielczego.

**SUKCES "SPRAWIEDLIWYCH PIONIERÓW"**  
To prawda, że idea spółdzielczości była już w 1844 r. w powietrzu i że Rochdale poprzedzone zostało eksperymentami Roberta Owena i innych. Jednakże tylkowanych 28 "sprawiedliwych pionierów" (Equitable Pio-



Zakłady obuwnicze Związku Hurtowni Spółdzielczych w Derby.

neers), z Rochdale wyczuło instynktownie ekonomiczne znaczenie interesu konsumenta, który aż do tej pory był właściwie zlekceważony przez wszystkie kierunki ekonomii politycznej oraz przez socjalnych reformatorów.

Plan akcji rochdaleńskiej polegał na tym, aby naczelnym motorem produkcji stały się potrzeby konsumenta. Rozpoczęto od rozdziału podstawowych towarów, co nie pociągnęło za sobą zbyt wielkiego ryzyka finansowego. Zmierzano przede wszystkim stopniowo od artykułów żywieniowych do innych towarów konsumacyjnych, a ostatecznie akcja objąć miała nawet dziedzinę podstawowych dóbr i spraw mieszkaniowych. W miarę jak plan spółdzielczości zaczął coraz szersze kęgi, zamierzano sięgnąć w głębi od rozdziału do produkcji, a nakoniec nawet do rządu.

Zasady były jasne, proste i popularne:

- 1) równe prawa dla wszystkich, którzy chcą wstąpić do stowarzyszenia,
- 2) równy udział wszystkich w prowadzeniu spraw stowarzyszenia (innych słów prawo wszelku dla każdego i demokratyczna kontrola),
- 3) wvelimowanie motywu zysku,
- 4) ograniczenie zysku na kapitałe do ustalonej wysokości i sprawiedliwy rozdział zysków.

Metoda podziału zysków, która przyniosła pionierzy z Rochdale – dywidenda w proporcji do zakupów – wiele niż cokolwiek innego przyczyniła się do sukcesu ekspansji ruchu spółdzielczego w W. Brytanii. Pomijając rezerwy, spadek na wartości towaru, zasady pośmiertne dla rodzin, akcje społeczna, oświatowa i charytatywna oraz procent od kapitału udziałowego reszta zysków rozdzielana jest na dywidendy które udziałowcy otrzymują w chwili zakupu. Dywidenda jest w rzeczywistości dla nabywcy zresztą odsetek od ceny zakupu towaru. Dywidenda stała się najskuteczniejszą reklamą spółdziel-

czosći, przyciągającą miliony członków do kółek spółdzielczych i ćwiczących konsumenci brytyjscy osiądzili wiele milionów funtów szterlingów. W budżecie zwykłej rodzinie angielskiej dwudziesta ma swoje stałe miejsce i dla większości członków kółko spółdzielcze jest nie tylko "sklepem", ale także kasą oszczędności. Dla ogólnego członków dywidenda jest natychmiastowym dowodem materialnych zysków spółdzielczości.

Inna zasada Pionierów Rochdale, która przyczyniła się wiele do rozpowszechnienia idei spółdzielczości, jest neutralność polityczna i religijna. Zasada ta, podobnie jak wojny dla wszystkich wstęp do stowarzyszenia, jest logiczną konsekwencją poważności zysków konsumenta.

Blisko 10 milionów spółdzielczych w dzisiejszej W. Brytanii i dziesiątki milionów w innych krajach świadczą o racjonalności tzw. "Systemu Rochdale".

Cóż się stało z małą społeczością Rochdaleńskich tkaczy? Ich potomkowie mogą się szcycić tym, że reprezentują znaczącą większość ludności Rochdale, która wynosi 92.000 osób. Spółdzielnia w Rochdale liczy obecnie 32.000 członków a ponieważ każdy z członków z zasady reprezentuje rodzinę, oznacza to przynajmniej podwójną cyfrę. Kapitał towarzystwa wzrósł z kilku funtów zebranych przez Pionierów do 800.000 funtów, z czego ponad 540.000 jest kapitałem udziałowym członków. A rok na obrót towarzystwa wynosi w 1946 około miliona funtów szterlingów.

Wszystko to jest tylko małym, lokalnym przykładem brytyjskiej spółdzielczości, podobnie jak spółdzielczość brytyjska jest tylko małym wycinkiem międzynarodowego ruchu spółdzielczego.

Przez pierwszych kilka lat mały Związek Pionierów ciężko walczył o

związków wytwarzów w W. Brytanii mało co mają wspólnego z pierwszymi próbami spółdzielczości wytwarzającej tak pod względem formy, jak ducha. Sa to dobrze prosperujące przedsiębiorstwa handlowe i ściśle łączące się z obecnym ruchem spożywczym. W zasadzie czonkami związków wytwarzów mogą być nie tylko robotnicy, ale i związki spożywczów. A te ostatnie są znowu głównym rynek zbytu dla fabrykantów związków wytwarzów, które w większości produkują ubrania i obuwie.

Ale wytwarzce związków spółdzielcze robotników są tylko małym ułamkiem ogólnego brytyjskiego ruchu spółdzielczego. Pomimo wszelkich wysiłków chrześcijańskich socialistów i wszystkich osiągnięć indywidualnych stowarzyszeń, spółdzielczość wytwarzów robotników nie mogła się rozwijać w zorganizowanym ruchu, ponieważ wytwarzaniu stowarzyszeniu, opartemu na specjalnym, jeśli nie na wyjątkowym zysku producentów, brakowało siły ekspansywnej i aktywności, jaką cieszą się związki

Z drugiej strony związków spożywczów udało się pokryć cały kraj siecią sklepów i warsztatów spółdzielczych. Spółdzielczy rozdział towarów był częściowo tylko celem Pionierów w Rochdale. Dużo większy nacisk kładziono na produkcję spółdzielczą – produkcję użytkową w interesie społeczeństwa i pod jego kontrolą, produkcję bez zysku. Pionierzy z Rochdale sami chcieli stać się pracodawcami i tu ostatecznie spotkali się z Robertem Owenem, który temu udało się zorganizować ruch, reprezentujący interesy producenta.

Ale Robert Owen nie dokonał tego, a ruch spożywcy chociaż zaczął się szerzyć i dalekie kraje w pierwszym stuleciu swojego istnienia, ciągle jeszcze ma długą drogę do odbycia, zanim będzie można twierdzić, że zdombił sobie równy wpływ w dziedzinie produkcji, jak ten, jaki uzyskał już w dziedzinie rodu towarów. Pomimo to związki spożywcy osiągnęły już wiele w niektórych galięzach przemysłu, komasując swoje fundusze i łącząc swą siłę nabywczą w Spółdzielczych w Związkach Hurtowni.

## 10 MILIONÓW CZŁONKÓW

Ponieważ spółdzielczy handel detaliczny stał się najpotężniejszym czynnikiem handlu brytyjskiego. Związek Hurtowni założył należne im się w obrębie brytyjskich przedsiębiorstw wytwarzających. Angielski Związek Hurtowni przez swój oddział bankowy, stał się również jednym z największych bankierów w kraju, a Spółdzielczy Towarzystwo Ubezpieczeń przerowadza znaczącą ilość ubezpieczeń krajowych. Oprócz stowarzyszeń handlu towarowego i hurtowego istnieje cały szereg rozmaitych regionalnych spółdzielczych wytwarzających i spółdzielni pracy jak np. mleczarnie, piekarnie, pralnie etc., które uzupełniają miejscową produkcję spółdzielczą i świadczą usługę swym członkom.

Z końcem 1946 r. 1.037 działań na terenie W. Brytanii spółdzielczych związków spożywcy liczyło 9.730.000 członków. W połowie za 1947 r. ilość członków wynosiła w przybliżeniu 9.900.000, co stanowiło mniej więcej 20% całej ludności kraju.

Rejestracja kart żywieniowych na podstawowe artykuły (jak cukier, tłuszcze, sól, cukier, ser) przeprowadzona przez spółdzielczych związków spożywcy objęła więcej niż 25% ludności.

Oczywiście jeśli chodzi o inne towary konsumacyjne, jak ubrania, artykuły użytku domowego i meble – udział spółdzielczości w ogólnokrajowym rozdziale towarów jest znacznie mniejszy. Co się zaś tyczy niektórych towarów luksusowych, które są dla robotników niedostępne dla robotników, udział ten jest prawie żaden. Trudno zatem ustalić dokładne udział spółdzielczości w całym handlu detalicznym. Jeżeli chodzi jednak o rozmaitą gałęzie handlu, można otrzymać mniejsze wiele dokładne dane, które ustalały udział spółdzielczości następująco: 32% dla przetwórców mlecznych, 20% dla wega, 18–20% dla mięsa, 10% dla obuwia, 6–7% dla ubrań, mebli i towarów żelaznych i 6% dla artykułów farmaceutycznych.

Ogólna suma obrotów spółdzielczych związków spożywcy osiągnęła rekordową cyfrę 4025 miliona w 1946 r. – co wynosi około 140 milionów funtów więcej, niż w ostatnim roku przed wojną. Obrót indywidualny każdego członka wynosił około 417 funtów. W Szkocji, cieszącej się uznaniem za swoje wysokie dywidendy i z powodu zwiększenia udziału takich biorących udział w sprawach swoich stowarzyszeń – roczny obrót handlowy wynosi przeciętnie na każdego członka 60,17 funtów. Ogólna suma kapitału udziałowego i zakładowego u-



Pierwszy sklep spółdzielczy w Rochdale.

lokowanego przez członków w ich stowarzyszeniach wynosiła z końcem 1946 r. prawie 300 mil. funtów.

Chociaż przecienny czysty zysk związków spółdzielczych wzrósł w 1947 r. z 3,2 miliona funtów na 38,2 miliona funtów, wysokość czystego zysku poszczególnego kupca wykazywała tendencję zniżkową w ostatnich latach z powodu kosztów, które rosły znacznie szybciej, niż ceny. (W wielu wypadkach ceny są kontrolowane przez państwo i pozwalają tylko na niski zarobek). Zgodnie z tym spada również wysokość dywidend i bez wątpienia mają one teraz mniejsze znaczenie, niż dawniej. Jednakże dywidenda jest jeszcze ciągle wysoka, bowiem 10%, a nieraz do 15% jest niemal normalną stawką.

## NAJWIĘKSZA WSZECHSTRONNOŚĆ

Spółdzielczy Związek Hurtowni jest obecnie na bardziej wszechstronnym przedsiębiorstwem w Anglii. Od chwili gdy w 1873 r. uruchomili on w Manchester swoja pierwsza fabrykę sucharów, rozszerzyli swoje możliwości produkcyjne w innych krajach.

Za pośrednictwem Związku Połączonych Hurtowni Spółdzielczych Anglii i Szkocji, oba spółdzielcze związki nabyły ogromne plantacje herbaty w Pld. Indiach (około 10.000 hekt.). i na Ceylonie (2.200.000 hekt.). Podane poniżej cyfry dadzą nam pewne pojęcie o rozmiarach handlu i produkcji, oraz o finansowej siłie, jaką reprezentują Brytyjskie Spółdzielcze Związki Hurtowni.

	Anq. Spół. Zw. Hurt.	Szk. Spół. Zw. Hurt.	Zw. Połącz. Spół. Zw. Hurt.
	1946 r.	£	£
Handel . . . . .	205.557.000	44.032.000	11.083.000
Produkcja własnych fabryk . . . . .	58.633.000	15.428.000	1.257.000
Ogólna suma aktywów . . . . .	294.743.000	30.175.000	3.410.000
Kapitał udziałowy . . . . .	19.192.000	2.251.000	2.408.000
Kapitał zakładowy . . . . .	160.947.000	22.019.000	—
Czysty zysk . . . . .	8.421.000	1.483.000	462.000

Najwięcej fabryk należy do działu przemysłu żywieniowego, są to mleczarnie, fabryki bekonów, mleczarnie, fabryki mięsa, fabryki konserw, mleczarnie, piekarnie, pralnie etc., które uzupełniają miejscową produkcję spółdzielczą i świadczą usługę swym członkom.

Z końcem 1946 r. 1.037 działań na terenie W. Brytanii spółdzielczych związków spożywcy liczyło 9.730.000 członków. W połowie za 1947 r. ilość członków wynosiła w przybliżeniu 9.900.000, co stanowiło mniej więcej 20% całej ludności kraju.

Rejestracja kart żywieniowych na podstawowe artykuły (jak cukier, tłuszcze, sól, cukier, ser) przeprowadzona przez spółdzielczych związków spożywcy objęła wiele więcej niż 25% ludności.

Oczywiście jeśli chodzi o inne towary konsumacyjne, jak ubrania, artykuły użytku domowego i meble – udział spółdzielczości w ogólnokrajowym rozdziale towarów jest znacznie mniejszy.

Co się zaś tyczy niektórych towarów luksusowych, które są dla robotników niedostępne dla robotników, udział ten jest prawie żaden.

Trudno zatem ustalić dokładne udział spółdzielczości w całym handlu detalicznym. Jeżeli chodzi jednak o rozmaitą gałęzie handlu, można otrzymać mniejsze wiele dokładne dane, które ustalały udział spółdzielczości następująco:

32% dla przetwórców mlecznych, 20% dla wega, 18–20% dla mięsa, 10% dla obuwia, 6–7% dla ubrań, mebli i towarów żelaznych i 6% dla artykułów farmaceutycznych.

Od 1947 r. spółdzielczość wzrosła do 10.300.000 członków, co oznaczało wzrost o 300 tys. członków.

W 1948 r. spółdzielczość wzrosła do 10.600.000 członków, co oznaczało wzrost o 300 tys. członków.

W 1949 r. spółdzielczość wzrosła do 10.900.000 członków, co oznaczało wzrost o 300 tys. członków.

W 1950 r. spółdzielczość wzrosła do 11.200.000 członków, co oznaczało wzrost o 300 tys. członków.

W 1951 r. spółdzielczość wzrosła do 11.500.000 członków, co oznaczało wzrost o 300 tys. członków.

W 1952 r. spółdzielczość wzrosła do 11.800.000 członków, co oznaczało wzrost o 300 tys. członków.

W 1953 r. spółdzielczość wzrosła do 12.100.000 członków, co oznaczało wzrost o 300 tys. członków.

W 1954 r. spółdzielczość wzrosła do 12.400.000 członków, co oznaczało wzrost o 300 tys. członków.

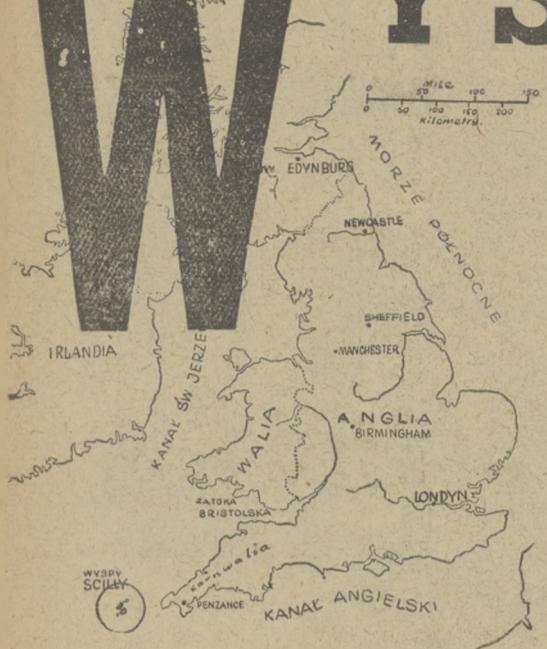
W 1955 r. spółdzielczość wzrosła do 12.700.000 członków, co oznaczało wzrost o 300 tys. członków.

W 1956 r. spółdzielczość wzrosła do 13.000.000 członków, co oznaczało wzrost o 300 tys. członków.

W 1957 r. spółdzielczość wzrosła do 13.300.000 członków, co oznaczało wzrost o 300 tys. członków.

W 1958 r. spółdzielczość wzrosła do 13

# WYSPY KWIECISTE



Wyspy scillyjskie z lotu ptaka.



Wyspa Tresco — podzwrotnikowy ogród u wybrzeży Anglii.



Zbiór kwiatów.

**S**PÓJRZ na mapę Anglii: południowo-zachodni kraniec tego kraju podobny jest do groteskowej nogi i uderzająco przypomina Włochy. Podobnie jak „but włoski” zdaje się kopać piłkę, która jest Sycylia, tak samo i ów „but angielski” zamierza się do identycznego kopnięcia. Tylko, że tym razem piłka footballowa rozpadła się na całą grupę małych wysepek, zwanych wyspami Scilly.

Kopiąca nogą to Kornwalia. Palec jej stopy utkwił w ciepłych wodach słynnego golfströmu, zapewniającego temu najdalej na zachód wysuniętemu krańcowi południowej Anglii ciepły, wigotny i uregulowany klimat. Scilly leżą o 40 km od Korn-

walii i składają się z wysepek: St. Mary's, Tresco (ta jest całą przepięknym ogrodem podzwrotnikowym). Bryher, Samson oraz ok. 30 mniejszych. Część tych ostatnich to właściwie same tylko skały.

Wysepki te, które stały się angielskim ogrodem kwiatowym, są pozo-

stałością zatopionego niegdyś lądu.

Wspaniałe wyglądają podczas dzikiej niepogody, kiedy fale z hukiem rozpryskują się o urwiste skały wybrzeża, a piana ich bryzga aż na uliczki małych miast. Między wysepkami a Kornwalią leży po-

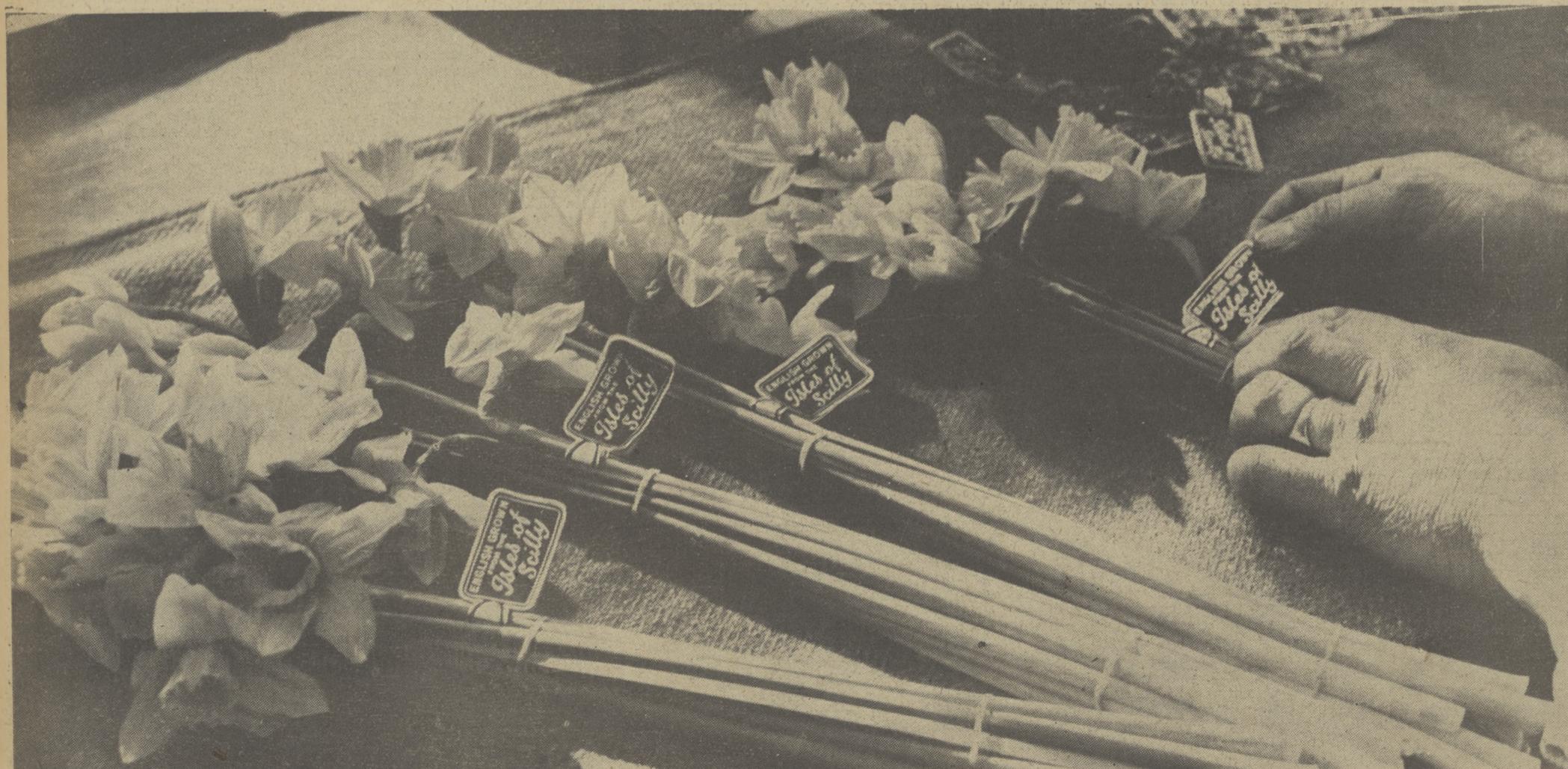
grzebany na dnie morza legendarny kraj Lyonesse, sławny z romantycznych opowieści o królu Arturze. Zapewne bardzo dawno temu pochło-

nięty został tu przez fale szeroki pas lądu. W Kornwalijskiej zatoce Mount's Bay koło Penzance podczas silnej burzy po dziś dzień można jeszcze oglądać, wylinające się spod fali kikutły licznych drzew.

Hodowla kwiatów w celach handlowych rozpoczęła się na tyci romantycznych wysepki 70 lat temu. Dziś mimo trudności spowodowanych ostatnią wojną, 141 63 ha ziemi zajęte są pod hodowlę kwiatów.

Hodowla a raczej uprawa kwiatów to w dzisiejszych czasach podstawowy przemysł wysp. Oprócz tego wyspiarze eksportują jeszcze dodatkowo jarzyny.

Cykl prac hodowlanych otwiera



Bukiety kwiatów z wysp scillyjskich.

zwykle sadzenie cebulek w lipcu, sierpniu i wrześniu. Najwcześniejszy zbiór przypada już w listopadzie — kwitną wtedy żonkile zwane "soleil d'or" (żółte płatki i pomarańczowy środek) oraz narcyzy (białe płatki i żółte środki). W bieżącym sezonie pierwsza wysyłka kwiatów odeszła dopiero przed Bożym Narodzeniem — bardzo to późny początek dla Scillyjczyków.

Kwiaty zrywa się rękami (nie obcinając ich, bron Boże) — gdy pączkuje i wkłada się do szklanych dzbanków z wodą. Następnie zanosi się je do cieplarni. Tu w łagodnym ciepłe ok. 21° C. przebywają zwykle przez jedną noc.

Narczy i żonkile wiążą się po 12 w bukiety i pakują do drewnianych skrzyni. Te płaskie, podłużne skrzynki dobrze są znane na kornwalijskich stacjach kolejowych, i na targach dalekich, przemysłowych miast. Skrzynie ładują się w przystani na parowcze „Scillonian” — własny statek wyspiarzy. 3 godziny trwa podróż tego statku z St. Mary's do Penzance — najbliższego portu Kornwali. Tu czeka już na kwiaty specjalny pociąg pospieszny do Londynu i innych wielkich miast przemysłowych. A więc kwiaty wysypane po południu z wyspy przychodzą do Penzance tego samego wieczoru, a potem podróżują całą noc, aby w następny ranek ukazać się w całej krasie w sklepach i na placach targowych miast.

Gdy zła pogoda zagraża podróży statku — kwiaty wysyła się specjalnym samolotem. Istnieje też i pasażerska komunikacja lotnicza między Brytanią a wyspami: samoloty odchodzą z lotniska „Lands End”.

Specjalną sztuką jest pakowanie kwiatów przed wysyłką. Chodzi o to, aby nie uległy zbytniemu wstrzą-

som. Łodyżki przytrzymuje się więc cienkimi drewnianymi listwami. Dlatego podróż wytrzymują kwiaty wspaniale — i świeże i piękne przybywają z „Wysp Kwiecistych” do dalekich miast.

Dziś nie ma żadnych ograniczeń w uprawie kwiatów, chociaż Komisja Rolnicza zaleca hodowcom produkowanie jak największej ilości żywności. Podczas wojny zgodnie z ogólnym prawem istniał nakaz, wymagający od hodowców ograniczenia uprawy kwiatów do 50% na korzyść uprawy jarzyn i zboż.

Ziemniaki kopie się na wyspach od kwietnia do połowy czerwca. Poza okresem lata, gdy nie rodzą się kwiaty, wykorzystuje się na uprawę paszy dla bydła i suszenie traw na siano. Tylko połowa września i listopada, to okres, który naprawdę nazwać można „martwym”.

Możliwość przechowywania cebulek kwietnych w niskiej temperaturze — wynik eksperymentów holenderskich, badana jest obecnie na wyspach Scillyjskich. Przechowywane w 9° C. cebulki — jak się okazuje — mogą wydawać kwiaty o 2–3 tygodnie wcześniej, niż cebulki, które nie były chłodzone.

Koło Penzance istnieje stacja eksperymentalna dla badania cebulek kwiatowych — oprócz podobnej stacji na wyspach.

Zadziwiający jest krajobraz Scilly. Wysepki posiekane są na liczne małe półki. Wrogów kwiatów — wiązki i fale — zwalcza się przez otaczanie ogrodów wysokimi, umocnionymi kamieniami lub ziemią, żywopłotami, nad które wyrastają fuksje, lub piękne przetaczniki. Wiecznie zielona roślina, eskalonia, rosąca bardzo gęsto, a zakwitająca piękny, różowymi kwiatami, jest doskonałym materiałem na żywopłot i

świetnym łącznikiem wiatru. Za żywopłotami jest zawsze ciepło nawet w najwietrzniejszy dzień.

Ku końcowi marca cebulki rozwijają prawie ze za szybko dla zbierających rąk. Jest to miesiąc ostatniego i najpiękniejszego rozwijania żonkilów.

Pola są wtedy złote od różnych odmian tego gatunku kwiatów. Spotyka się tu ogromne okazy, noszące oryginalne nazwy np. „Król Alfred” z wspaniałymi, złotymi płatkami — i kwiatki miniaturowych wprost rozmiarów.

Hodowcy starają się wyprodukować coraz to nowe gatunki narcyzów. Cebulki niektórych nowych rodzajów kosztują ok. 5 funtów za sztukę, naturalnie gdy są jeszcze unikatem. Hodowcy kupują je chętnie. Obecnie dają się do wyhodowania najwcześniej kwitnących okazów. Jednym z takich jest właśnie tzw. „Magnificent” czyli „Wspaniałym”.

Wyspy są popularnym uzdrowiskiem, szczególnie wśród robotników z wielkich miast przemysłowych, którzy szukają cichego i spokojnego wypoczynku, kontrastującego zupełnie z rozprzędzonym i hałaśliwym życiem w nowoczesnym mieście.

O gościa wakacyjnych troszcza się ci wyspiarze, którzy nie zajmują się hodowlą kwiatów. W ciągu letnich miesięcy parowiec „Scillonian” przewozi na swym pokładzie, uśmiechniętych i zadowolonych gości wakacyjnych. Szyper tego statku, kapitan Reseigh, nigdy jeszcze nie opuścił kursu nawet podczas najgorętszych, niebezpiecznych dni wojny. Przecież wyspiarze zależni byli od jego dostaw nafty (do oświetlenia) i innych produktów pierwszej potrzeby.

P. Hoole-Jackson



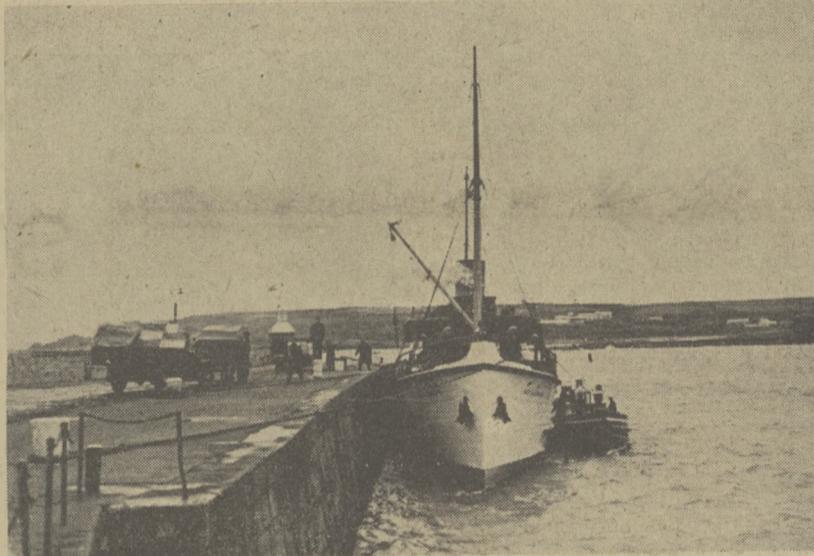
Pracownik stacji doświadczalnej w St. Mary's opływa kwiaty wodą.



Kwiaty z wysp przybyły samolotem do Penzance w Kornwali. Przeladowywane są na pociągi, które zwiadzą pachnący towar do oddległych miast.



W cieplarni: pakowanie kwiatów do specjalnych skrzynek



Zaladowywanie kwiatami parowca „Scillonian” — statku stanowiącego własność wyspiarzy.



Kwiaty z wysp na targu w Londynie



Wiosenne transporty z wysp Scillyjskich cieszą się wielkim powodzeniem wśród Londynianek.

MOTAGU SLATER

# Dzieje teatru szekspirowskiego

Wystawa pod tym tytułem zorganizowana przez Radę Sztuk Pięknych w W. Brytanii oraz Towarzystwo Wymiany Kulturalnej ze Zw. Radzieckim, otwarta została w Londynie w dniu 15 stycznia i trwała do 28 lutego. Następnie przeniesiono ją do Moskwy na uczczenie urodzin Szekspira, które przypadają 23 kwietnia.



Edmund Kean jako Othello.

**P**RACA reżysera teatralnego jest niemal tak samo trudna do utrwalenia jak praca aktora. Przedstawienia, które kiedy oglądalismy, żyją w naszej pamięci, w przechowywanych fotografiach i pamiątkach, oraz we wzmiankach i krótkich opisach pamiętnikarzy i czasopism. Kiedy staramy się zrekonstruować dane widowisko z pomocą fotografii lub rysunków, zauważymy, że brakować tu będzie najważniejszego elementu: wzruszenia i ruchu, które są głównym nerwem życia każdego widowiska.

Stwierdziwszy to możemy dopiero zadać sobie sprawę, jak ambitnym przedsięwzięciem jest zorganizowanie wystawy, która ma zobrazować „historię teatru szekspirowskiego w Anglii”. Niedawno zwiedziłem tę wystawę. Otwarta ją aktorka Edith Evans, prezeska teatralnej grupy Towarzystwa Wymiany Kulturalnej z Rosją, w głównym ośrodku Narodowej Ligi Książki w Londynie. Mimo zaszczeć, które wymieniłem powyżej, muszę stwierdzić, że każdy obdarzony wyobraźnią widz dozna tam wrażenia jednego, nawet zgiełkliwego, fikcyjnego życia, pulsującego wśród tych miedziorytów, makiety i starych fotografii.

Zacznijmy od samego początku. Juk wyglądał właściwy teatr współczesny Szekspirowi? Wystawa nie odpowiada na to całkiem przejrzyste, ale zdaje mi się, że pod tym względem nie mamy dziś przed sobą tak jasnego obrazu, jakbyśmy pragnęli. Współczesnych rysunków jest bardzo niewiele, a poza samymi sztukami Szekspira nie ma w ogóle relacji z życia aktorów poza kulisami teatru epoki elżbietańskiej. Np. jednym z pierwszych eksponatów tej wystawy było stoisko, gdzie pokazano najwcześniejsze ilustracje do Szekspira, rekonstrukcję Fortune Theatre z 1601 r., dwa przedstawienia w inscenacji Williama Poela na zrekonstruowanej scenie szekspirowskiej, podobne widowisko wystawione przez Nugent'a Monck'a w Maddermarket Theatre w Norwich oraz niektóre zdjęcia z filmu „Henryk V” Laurence'a Oliviera. Patrząc na to odniostem wrażenie, że reżyser — czy też jeśli chodzi o rysunki, malarz — jest tak skrępowany przez konwencjonalne formy swej epoki,

że widzimy budynek teatru elżbietańskiego nie takim, jakim był, ale takim, jakim wyobrażano go sobie w 1801 r. (rysunek) lub 1881, czy 1893 (inscenizacja Poela). Obraz sceny zdaje się być wypośrodkowany pomiędzy wizją reżysera — tak śmiałą, jak były innowacje Poela w jego czasach — a jego wyobrażeniem o scenie elżbietańskiej. Sądzę, że film „Henryk V” daje nam najbardziej realne pojęcie o warunkach teatru elżbietańskiego. W każdym razie kolorowa ilografia Noela Hillsa, przedstawiająca naukową rekonstrukcję szekspirowskiego Globe Theatre, opublikowana w 1942 r. i włączona do tej wystawy, zasługuje na staranną uwagę.

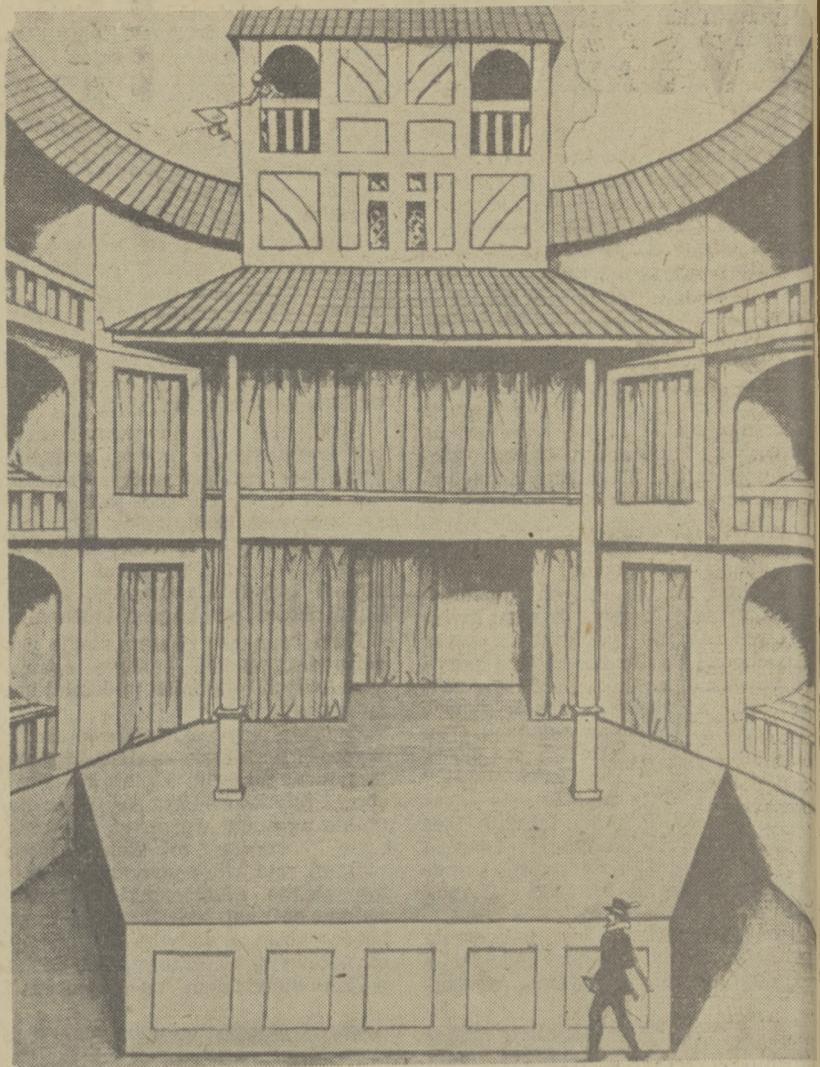
Problem nie należy do rzędu akademickich — przynajmniej nie w Anglii. Aktorzy, reżyserzy, pisarze, architekci coraz gwałtowniej dyskutują na temat przyszłej formy naszych nowych teatrów. Potrzeba nam dużo nowych teatrów; naloty zniszczyły wiele z nich, a publiczność teatralna wciąż wzrasta. I chociaż być może upłygną jeszcze lata, zanim będziemy mieli dostateczną siłę roboczą czy materiał do wybudowania nowych teatrów, zawsze sprzedamy się już co do właściwego wyglądu budynku teatru angielskiego. W jakim stopniu uda się nam wyłamać — co jest nieuniknione — z obowiązujących form konwencjonalnych XIX w.? Tym też należy tłumaczyć namiętne studia, jakie obecnie poświęca się w Anglii planom i urządzeniom teatru Globe.

Kto chce zobaczyć flegmatyczny styl gry doprowadzony do krańcowności, niech spojrzyszy na obraz, przedstawiający Macklina w roli Shylocka. Jest to chyba najlepszy przykład tego stylu, nacechowanego solidnym, racjonalnym podejściem do roli. To samo pokazuje niezwykły sztuczny, wyobrażający Williama Smitha jako Iachimo w „Cymbeline”. Łatwo można się domyśleć, dlaczego Williama Smitha nazywano „Gentlemanem Smithem”. Jego głos, zadowolona z siebie nadetość była nie-

nego obrazu z Garrick Clubu: „Spranger Barry i pani Barry w Hamlecie”. Hamlet i Gertruda wyglądają tam jak para przeciętnych ludzi XVIII w., a w kacie mający duch ojca Hamleta. Przypomina on do złudzenia żołnierza z epoki Cromwella, który wtargnął brutalnie w środowisko wygodnej cywilizacji, skąd został wygnany.

Następnie widzimy Hamleta w interpretacji Garricka. Obraz przedstawia słynną scenę, kiedy Hamlet po raz pierwszy spostrzega ducha. Boswell opowiada, jak spytał raz dr Johnsona: „Czy pan przestraszyłby się w ten sposób, jak to zrobił pan Garrick, gdyby pan zobaczył ducha?”. Na co dr Johnson odpowiada: „Sądzę, że nie. Gdybym to zrobił w ten sposób, wystraszyłbym ducha”. Jednak na obrazie przestrach ten wygląda bardzo łagodnie. Prawdopodobnie obraz jest prawdziwy, a Johnson przesadza, jak mu się to często zdarzało, gdyż właśnie Garrick wprowadził realistyczny styl gry do teatru angielskiego. Zamiast „podniesionego głosu, mechanicznej depresji jego tonacji i ściśle odmierzonego kroku przy przechodzeniu przez scenę”; co było tradycyjnym stylem gry w Anglii w tej epoce, Garrick wprowadził „swobodny, poufny sposób mówienia i poruszania się” — jak określa to Cooke w swoich „Wspomnieniach o Macklinie”. Było to rewolucja w teatrze angielskim.

Kto chce zobaczyć flegmatyczny styl gry doprowadzony do krańcowności, niech spojrzyszy na obraz, przedstawiający Macklina w roli Shylocka. Jest to chyba najlepszy przykład tego stylu, nacechowanego solidnym, racjonalnym podejściem do roli. To samo pokazuje niezwykły sztuczny, wyobrażający Williama Smitha jako Iachimo w „Cymbeline”. Łatwo można się domyśleć, dlaczego Williama Smitha nazywano „Gentlemanem Smithem”. Jego głos, zadowolona z siebie nadetość była nie-



Rekonstrukcja elżbietańskiego „Globe Theatre”. Teatr mieścił około 2.000 widzów.

teatru. Nie można tego traktować chłodno i flegmatycznie: Flegma była obca charakterowi Keana.

Przeskakując przeszło pół wieku, spojrzymy teraz na parę zdjęć, przedstawiających Irvinga. Widzimy go w roli Hamleta i Wolseya. Ellen Terry tak o nim pisała: „Jego duma w roli kardynała Wolseya zdawała się go pożerać”. Coś więcej jeszcze, niż poczucie realizmu skłoniło Irvinga do tego, aby jedwab na jego szaty kardynalskie farbowany był przez farbiarzy, pracujących dla Kolegium Kardynalskiego w Rzymie. A jeśli przeskoczymy jeszcze pół wieku naprzód i zatrzymamy się na fotografiach naszego Laurence'a Oliviera w roli Merkucja czy króla Leara, wyczuemy, że nie może on zaprzeczyć się pochodzenia od tych wielkich aktorów angielskich, którzy grając Szekspira, byli porwani jakimś rodzajem przymusu wewnętrznego, który „zdawał się ich pożerać”.

Dział wystawy, obejmujący wiek XIX, jakkolwiek bogaty, nie bardzo mnie zainteresował. Czy dlatego, że nastrój dekoracji, poczucie formy ułotniły się z teatru angielskiego? Niezunieśle. Poniekąd chodzi o to, że graficy i malarze porzucając dawną formę, nie znajdowali nowej.

Na koniec dochodzimy do świadomości potraktowanej inscenizacji, będącej dziełem jednego człowieka (nie jestem niewien, czy jest to pierwszy przykład), przedstawionej w zdjęciach historycznych przedstawień Granville'a Barker'a. Mianowicie „Opowieści zimowej” i „Wieczoru Trzech Króli”, wystawionych w 1912 r. Komplet tych fotografii stanowi niesnodziankę i rozkosz. Niektóre przykłady tych historycznych przedstawień, poza ich tradycyjnym znaczeniem, dają wiele materiału do rozważań. Katalog zawiera liczne i bardzo zabawne u-

wagi, wyrażające reakcję współczesnych. Wyczuć ducha teatru Granville'a Barker'a, jego gruntowną znajomość Szekspira, wyrobiły mu sławę na całym świecie. Możemy przestudiować na wystawie jego pięciu realizacje sztuk szekspirowskich.

Wspomniane krótko o dziale fotografii współczesnych. Przedstawiają szeregi sezonów teatralnych w teatrze Old Vic, bezpośrednio przed i po wojnie oraz liczne reprodukcje przedstawień teatru w Stratford on Avon. Wyczuwa się tu wyraźniej, niż gdzie indziej — głównie dziedzi temu, że pamiętamy tak dobrze te przedstawienia — jak niedostępny obraz każdego z nich może dać kilka fotografii. Jestem bowiem przekonany, że wiele z tych sezonów Old Vic w okresie międzywojennym i w ciągu ubiegłych kilku lat może zająć poczynie miejsce w każdej historii szekspirowskiego teatru. Można nawet nazwać te sezonów nazwiskami aktorów: sezon Edith Evans, sezon Johna Gielguda, pierwszy sezon Ralphego Richardsona, sezon Charlesa Laughtona, pierwszy sezon Oliviera — a następnie wielki sezon Oliviera i Richardsona w ciągu ubiegłych kilku lat. Mamy tu wszystkie ich zdjęcia.

Obok fotografii teatru Old Vic znajdują się zdjęcia stratfordzkiego Memorial Theatre — znamienne przykład rozwoju teatru. Należy zwrócić szczególną uwagę na eksperymentalizm reżyserii Komisarzewskiego a w ostatnich dwóch latach Peter Brook'a.

Jak już powiedziałem, fotografie mogą dać jedynie cień przedstawienia. Ale dają przynajmniej, jak się zdaje, pewne wyobrażenie o żywotności, bujności i świeżości podejścia, z jakim dzisiaj teatr angielski ujmuje Szekspira.



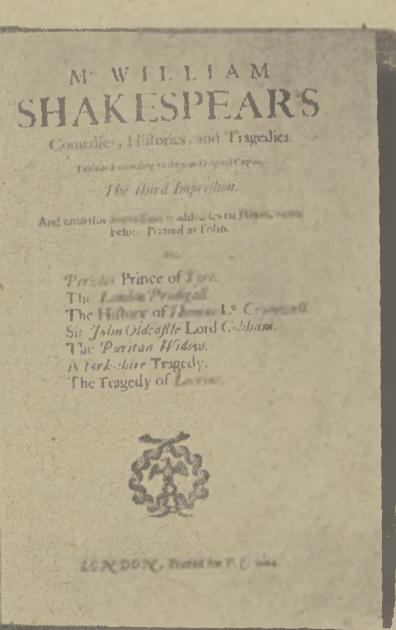
Garrick i Mrs. Pritchard w scenie z „Macbetha”.

Dział wystawy, obejmujący wiek XVIII, jest bardzo dobrze postawiony, a nawet rewelacyjny. Przed wszystkim uderza nas tu fakt, że Szekspir we współczesnych strojach — co za czasów naszej młodości wydawało się tak śmiałą innowacją — był niemalże uświadczona metodą sceniczną w XVIII w.; chociaż czasami dla wywołania efektu romantycznego czy też w sztukach rzymskich, dochodziło do głosu barokowa ekstrawagancja. Jednakże i w tych wypadkach posługiwanie się współczesnymi perukami i nakryciami głowy. Mamy tu np. sztych słyn-

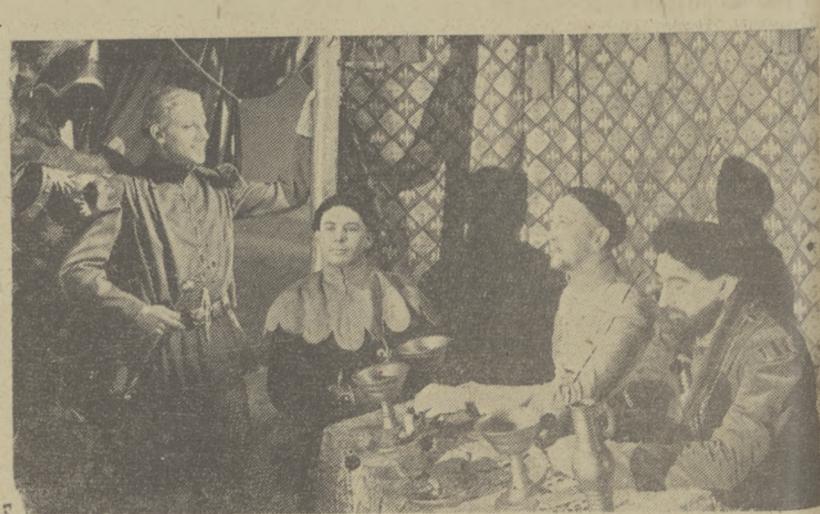
porównana. Smith ukończył studia w Eton i Cambridge. Odwierał rolę Charles'a Surface'a w „Szkołe obmowy”, a jak głosi katalog, „był najwytworniejszym gentlemanem sceny na przestrzeni lat od 1750-tych do 80-tych. Czy był to typowo angielski aktor? Powiedziałbym, że wręcz przeciwnie. Oczwiście na każdej scenie muszą być flegmatyczni aktorzy, zawsze będącym potrzebowali naszych „zażywanych ojców rodzin”. Lecz jeśli ktoś chce koniecznie znać moje zdanie o najbardziej typowym aktorze angielskim, niech obejrzy Neda Keana.

Jest tu bardzo dziwaczna kolekcja jego podobizn. Jedna przedstawia Keana w roli Jago na małym obrazku z kolorowej, dwuwersowej serii słynnych kolekcji typów i scen robionych w XIX w. dla dżeciowych teatrzyków sylwetkowych. Białe arkusze sprzedawane były za 1 pensa a kolorowe po 2 pensy. Na dwóch sztychach widzimy go jako Ryszarda III, a najbardziej uderzający jest sztych, przedstawiający go w roli Otella.

Sztych ten nie jest szczególnie ładny, ale odznacza się dziwną właściwością: odzwierciedla drażliwe uśpobienie Keana, ową przytłumioną, a nierzaz wulkaniczną gwałtowność, która wybucha w jego prywatnym życiu jak i w jego kreacjach scenicznych. Był to ten nie-spokojny ogień wewnętrzny, który nie poprzestaje na żarzeniu się, lecz wybucha i parzy. Czytając Hazletta odnosząc się czasem do wrażenia, że Keane był aktorem, który skupił w swojej osobie i ześrodkował — jak soczewka skupia żar słoneczny — namiętne uczucie, jakie naród angielski żywili dla Szekspira i jego



Pierwsze wydanie dzieł Szekspira („The First Folio”, 1663 r.). Karta tytułowa.



W przededniu bitwy pod Agincourt książęta francuscy radzą nad sytuacją. Wbiega Delfin i pyta: „Kto pojedzie ze mną uwołnić dwudziestu jeńców?”. Scena z filmu „Henryk V” nagranego przez wytłwórnę „Two Cities Film” w reżyserii Laurence'a Oliviera.

GRAHAM GREENE

## MINISTERSTWO STRACHU

16)

Jechali wolno wzdłuż wysokiego muru i zatrzymali się przed ogromną, ozdobioną herbami bramą. Dla Rowe'a był to obcy widok; patrzył oto od zewnątrz na coś, co znał tylko od środka. Wierzchołek świerka widziany z okna na tle nieba nie był tym samym świerkiem, który rzucał teraz cień wokół swego pnia. Do drzwiczek samochodu zbliżył się policjant i zapytał:

— Pańskie nazwisko, sir?

Prentice pokazał legitymację.

— Wszystko w porządku? — zapytał.

— Nie zupełnie, sir. Inspektor jest w budynku.

Wysiedli z samochodu i przeszli kolejno przez furtkę w ogromnej bramie niepewnie i tajemniczo. Wcale nie wyglądały na przedstawicieli władzy: skostniali od długiej jazdy i zdeprymowani, podobni byli do grupy onieśmielonych wycieczkowiczów, których kamerdyner oprowadzał po zabytkowej, ale zamieszkałej jeszcze rezydencji. Policjant powtarzał wciąż: — Tedy, sir — i zapalił swą latarkę, ale droga i tak była tylko jedna.

Powrót ten był dla Rowe'a bardzo dziwny. Duży dom pogrązony był w milczeniu a wodotrysk wogrodzie również milczał. Ktoś widocznie zamkał regulujący wodę kurek. Światła paliły się zaledwie w dwóch pokojach. To więc było miejsce, gdzie miesiącami leżał zadolony i niezwykle spokojny. Otoż to dzięki dziwnemu działaniu bomby przeszczepione zostało w jego dziedzictwo. Połowa pamiętanego przez niego życia była właśnie tutaj. Teraz, kiedy wrócił tu jako wróg, poczuł nagle jakiś wstyd.

— Jeśli tu nie jest konieczne, wolałbym nie widzieć dr Forestera... — powiedział.

— Nie potrzebuje się pan obawiać, sir, on już jest zupełnie spokojny — rzekł policjant z latarką.

Prentice nie zwracał na nich uwagi. — Ten samochód — zapytał — do kogo należy?

Przed domem stał duży Ford, ale nie ten miał. Prentice na myśl, lecz stara, podniszczoną maszynę z połapką i zaplamioną szybą. Setki takich maszyn widzi się nierzaz opuszczonych w polu, koło szosy — można każdą z nich nabyć za 5 funtów, jeśli się ja potrafi uruchomić.

— To auto sir, należy do pro-szczera.

— Czy urządzaliście tu przyjęcie? — ostro zapytał Prentice.

— Ależ nie, sir. Ale ponieważ jeden z nich jeszcze żył, sądziliśmy, że należy zawiadomić księdza.

— Wydarzyło się tu widocznie nie jedno — zauważył ponuro Prentice. Deszcz padał wieczorem i policjant próbował przeprowadzić ich między kuleżami w rozejedzonym kłamiem zwirze, po czym oświetlił kamienne schody, wiodące do drzwi wejściowych.

W świetlicy, gdzie przedtem na stolach leżały barwne czasopisma, gdzie policjant Davis miał zwyczaj popiąkać w kącie, a dwa nerwowe gracie pienili się nad partią szachów siedział na fotelu Johns: oburzącym trzymał się za głowę. Rowe podszedł do niego — Johns — powiedział, a młody człowiek podniósł głowę. — To był taki wielki człowiek... — powtarzał. — taki wielki człowiek...

— Był?

— Ja go zabiłem.

Była to morska na skalę szapsirowską. Rowe był jedynym człowiekiem który zachował spokój w tym wszystkim — dopiero widok Stone'a wytracił go z równowagi. Ciało leżało tam gdzie je znaleziono. Zwłoki Stone'a skrebowane kąpielą bezpieczeństwa skrecone były bezradzieniem wspaniętym ośwobodzenia tak Gabka wydzielającej w chloroformie walają się koło niego na podłodze.

— Nie doczekał się — rzekł Rowe. Był to ten sam korytarz, przez który przemijał się jak podniecony uczeń wskaczający przeciwko przepisom szkoły. Teraz, patrząc weń przez otwarte drzwi, czuł jak powtórnie dorasta przeznaczony dla przebiegu przygody nie musi zgadzać z literackimi formułkami, że zakonużona nie zawsze bawią szczęśliwe. Oczuwały orowny przykłyki litości, która kazała mu szukać jakiegoś ratunku, sprzeciwiać się wszystkiemu, co się tu działo: nie dopuścić, żeby niewinny przerzążony człowiek walczył o swoisty oddech i niepotrzebnie umierał.

Musiel przestąpił przez ciało dr Foresterę; leżał przy samych schodach. Doktor wpadł w jakieś zupełnie

— Chciałbym... jakżeby bardo chciał... — wyrzekał powoli i spostrzegł, że oprócz litości budzi się w nim okrucieństwo jako jej nieodłączny i wypróbowany towarzysz.

— Trzeba dziękować Bogu, że nie czuł bólu — odezwał się jakiś nieznajomy głos. Ten głupi, banalny i nieprawdziwy frazes niemile podziął na ich rozdrażnione nerwy.

— Do diabła, kimże pan jest? — zapytał Prentice i niechętnie zmuszając się do uprzejmości, dodał:

— Przepraszam, pan zapewne jest tutejszym probosczem.

— Tak, nazywam się Sinclair.

— Pan nie ma tu nic do roboty.

— Miałem tu robotę — poprawił go Sinclair. — Dr. Forester jeszcze żył, kiedy mnie przywitali. Był to jeden z moich prawian; przecież wolno nam przebywać na polu walki — dodał tonem łagodnej wymówki.

nie nieprzewidziane siedła. Tej śmierci nie spowodował patriotyzm Johns'a, ale jego miłość bliźniego, miłość, która dziwnym trafem rozpaliała się w energię w sercu tego poczciwego, egzaltowanego młodego człowieka.

Dr. Forester był zbyt pewien Johns'a: nie zdawał sobie sprawy, że o wiele bezpieczniej jest wywołać w kimś uczucie strachu niż polegać na jego względem siebie uszanowaniu.

Może łatwiej zabić kogoś, kogo się szanuje, niż oddać go w ręce policji? Kiedy Johns zamknawszy oczy wypalił z rewolwera skonfiskowanego kiedyś jednemu z pacjentów i który miesiącami leżał zamknięty w biurku, nie niszczyl człowieka, którego szanował — przeciwnie ratował go od mierzącej procedury trybunałów sądowych, od bezwzględności prokuratora, od niezgłębionej ignorancji sędziego i

go świata starców i nieuleczalnie chorych.

— Przedżeby czy później każda państwa medycyna będzie musiała się na to zdecydować — powiedział kiedyś dr. Forester.

— Jeśle będzie pan utrzymywany przy życiu przez instytucje prowadzone i finansowane przez rząd, będzie pan musiał zgodzić się na to, że rząd ten w razie potrzeby zechce zaprowadzić oszczędności...

Kiedyś Johns trafił przypadkiem na rozmowę Foresterę z Poole'm, która na jego widok została nagle przerwana. Niepokoił się coraz bardziej, chwilami nie mógł sobie miejsca znaleźć. Zdawało mu się, że dom jest jakby zarażony jakąś groźną przyszłością. Strach czaił się już po wszystkich korytarzach. Piąć po południu herbatę dr. Forester napomknął coś o „biednym Stone'u”.

— Dlaczego biedny Stone? — ostro i oskarżająco zapytał Johns.

— Strasznie cierpi — odpowiedział lekarz. — Nowotwór... Śmierć jest największą laską, jakiej możemy mu życzyć.

O zmroku Johns nie mogąc się uspokoić wyszedł do ogrodu. W świetle księżyca zegar słoneczny przy wejściu do różanego ogródka wyglądał jak drobna owinięta w prześcieradło postać umarłego. Nagle usłyszał krzyk Stone'a...

Opowiadanie Johns'a stało się od tej chwili jeszcze bardziej mętne. Podobno pobiegł prosto do swego pokoju po rewolwer. Rzeczą dla niego charakterystyczną — nie mógł znaleźć klucza i odkrył go wreszcie we własnej kieszeni. Powtórnie usłyszał krzyk Stone'a. Przebiegł przez salon, na drugą stronę domu, pedem kierując się ku schodom. Na korytarzu poczuł słodkawy, dławiący zapach chloroformu i natknął się na Foresterę, który strzegł wejścia na piętro.

— Czego tu chcesz, Johns — zapytał doktor zły i zdenerwowany, a Johns, który wciąż jeszcze wierzył w zblakłą bezinteresowność lekarza, znalazł tylko jedno wyjście z sytuacji: zastrzelił go. Poole'e garbatych plecach i złośliwej zaznaczonej twarzy zobaczył na górze i zanim ten zdążył umknąć do swego pokoju, rozwścieczony zastrzelił go także, bo nagle zrozumiał, że zjawił się tu za późno.

Potem, oczywiście przybyła policja. Johns przyjął ich sam, gdyż służba została rzekomo zwolniona na cały wieczór. Ten to dróbny, banalny fakt, o którym tyle razy czytayał w powieściach kryminalnych. Uwiadomił go wreszcie o wstępnej orawdzie. Dr. Forester żył jeszcze i policja lokalna uznała za stosowne posłać po proboszcza. ...To było wszystko. Jakże niezwykłe spustoszenie przewaliło się w ciągu jednego wieczoru przez ten dom, który niedawno jeszcze wydawał się czymś w rodzaju ziemskiego raju. Nalot bombowców nie byłby daleko wypłoszył stąd spokoju, niż to zrobili ci trzej ludzie.

Zaczęła się rewizja. Dom przewrócono do góry nogami. Posłano po drugi oddział policji. Nieustannie aż do wczesnego ranku gąszoną i zapalano światła w górnych pokojach.

— Gdybysmy mogli znaleźć choć jedną odbitkę — wzdręchał Prentice... ale nie natrafił na nic. W pewnym momencie, podczas długiego nocnego czuwania Rowe wszedł do pokoju, w którym sypiał Digby. Myślał teraz o Digby'm jak o kimś zupełnie obcym — jak o przeciętnym, zadolowany ze siebie poszyciu, którego szczęście opierało się na zbyt wielkiej nieświadomości. Szczęście powinno się zawsze wartać przed światłem, przed światłem, przed światłem.

Dr. Forester okazywał zdenerwowanie już od chwili ucieczki Rowego. Nie wiadomo, dlaczego nie miał ochoty zawiadomić policji i zdał się niespokojny o losy Stone'a. Odbierały parady z Poole'm, do udziału w których Johns nie został dopuszczony, a w ciągu popołudnia telefoniowały do Londynu... Johns poszedł z listem na pocztę i nie mógł nie zwrócić uwagi na osobnika, pilnującego bramy. We wsi spostrzegły samochód policyjny z sąsiedniego miasteczka. Zaczął się zastanawiać...

Wracając z poczty spotkał Poole'a. Poole także widocznie coś zauważał. Johns przypomniał sobie też dziwny, pełen rodejrzliwości i napięcia nastrój, jaki zapanował od kilku dni. Siedział otworem osołomionym wyrzuconym sumienia i nie umiał im wytłumaczyć, dlaczego te wszystkie poszuki skrypczakowały się dla niego w przekonaniu, że doktor zamierza uśmiercić Stone'a. Stanęły mu w pamięci tezę retoryczne rozmowy, które często prowadziły z doktorem na temat eutanazji; dyskusje z nim, kiedy lekarz wcale się nie oburzał na wieść o tym, że hitlerowcy usuwają z tego świata starców i nieuleczalnie chorych.

— Rowe nie wierzył, że Forester padł ofiarą szantażu — wyobraził przemówić do jego cnot, do jego intelektualnej dumy, do abstrakcyjnej miłości, którą darzył ludzkość. Nie da się kochać ludzkości. Można tylko kochać ludzi.

— Nic — oznajmił Prentice. Znęczony przeszedł przez pokój na swych chudych, sztywnych nogach i odsunął zaslonę okienną. Świeciła już tylko jedna gwiazda, reszta rozpryskała się w jaśniejącym niebie.

— Tyle straconego czasu — skarzył się.

— Trzech zabitych i jedna uwiezione.

— Znajdują zaraz cały tuzin zastępów. Muszę mieć ten film i organizatora.

— A po chwili dodał: W pokoju Poole'a są ślady wywoływacza fotograficznego w miednicy. Tam zapewne wywoływali ten film. Nie sądzi, żeby robili więcej niż jedną odbitkę na raz. Starali się wtajemniczyć jak najmniej osób. Ale dopóki posiadają negatyw. Poole był pierwoszoradnym fotografem — dodał smutno. — Specjalności tego było życie puszczów. Wspaniałe zdjęcia; widziałem kilka. Chciałbym, żeby pan teraz poszedł ze mną na tę wysepkę. Boję się, że znajdziemy tam coś nieprzyjemnego, czego tożsamość będzie pan musiał stwierdzić...

Zatrzymali się w tym samym miejscu, gdzie kiedyś stał Stone. Trzy czerwone świecielka odbijały się słabo w sadzawce, nadając jej pozyty rozległego portu, w którym, przed samym wschodem słońca, błyśczą światła parowców mających wyruszyć w konwoju.

Prentice włazi w bajoro, a za nim Rowe. Cienka warstwa wody pokrywała głęboki w tym miejscu murek. Czerwone świecielka były to latarki, takie same jak te, które zawsze się nocą na drogach, by wskazać uszkodzone miejsca. Trzech policjantów kopało w samym środku maleńkiej wysepki. Dwaj przyszli zaledwie mogli się tam zmieścić.

— To właśnie widział Stone: — rzucił Rowe — kopiających mężczyzn.

— Tak.

— Czego się pan spodziewał?... — spytał Rowe i urwał; kopiający ludzie byli dziwnie napięci. Ostrożnie wbiął lopaty, jakby bali się uszkodzić coś kruchego i zdawali się niechętnie odrzucać ziemię. Widok ten w ciemności przypomniał mu coś już widzianego, coś odległego i ponurego. Po chwili stanął mu w pamięci stary i ciemny sztych wiktoriański, w książce, która mu odebrała matkę — mężczyźni w pełernach, kopiąc nocą na cmentarzu a światło księżyca odbija się na ich lopatach.

— Pan zapomniał o kimś, o kim jeszcze nie wiemy — powiedział Prentice.

W miarę jak lopaty zagłębiały się w ziemię, Rowe niepokoił się coraz bardziej; opanował go strach i obrzydzenie.

— Skąd wiecie, gdzie należy kopać?

— Zostawili ślady. Robili to całkiem niefachowo. Dlatego widocznie tak się bali tego, co widział Stone.

Jedna z lopat niemile zazgrzytała w miękkiej ziemi.

— Ostrożnie — rzekł Prentice. Kopiający mężczyzn zatrzymał się i otarł pot z czoła, chociaż noc była zimna. Następnie powoli wyciągnął narzędzi z ziemi i spojrzał na ostrze.

— Proszę zacząć teraz od tej strony — wskazał Prentice. — Powoli, raczej płytko.

Pozostali przestali kopać i przygladali się, ale widać było, że woleliby wcale nie patrzeć.

Ten, który kopał, oznajmił po chwili: — Jest. — Nie wyjmując lopaty zaczął rękami odrzucać ziemię, ostrożnie, niby pracując na grzadce.

— To tylko paka — powiedział wreszcie z ulgą.

Chwycił znowu za lopatę i jednym silnym ruchem wydobył z ziemi paczkę, podobną do tych, w których przechowuje się towary korzenne; wiele paki było mocno przybite gwoździami. Podważył ją ostrzem lopaty a któryś z jego towarzyszy przybliżył się z latarką.

(Ciąg dalszy ustał)



— Tak, tak, zapewne. Ale w sprawie tych zwłok nie będzie też żadnego śledztwa. Czy to pan samochód stoi tam przed domem?

— Tak.

— No, to może zechce pan wrócić sobie na probostwo i pozostać tam, aż my się z tym uporamy...

— Oczywiście. Nie chciałbym tu nikomu przeszkadać.

Rowe przyjrzał mu się, walczącą, czarną postać okrągły błyszczący w elektrycznym świetle, kościeni, fałszywa, jowialna twarz inteligentnego Sinclaira zwrócił się do Rowe'a i powiedział powoli:

— Zdaje się, że się znamy...?

— Nie. — odrzekł Rowe.

— Może pan jest kimś z tutejszych pacjentów?

— Byłim.

— Tak, tak właśnie — powiedział Sinclair z nerwownym entuzjazmem.

# English without Tears

SUNDAY: „Cranford”. Part II. The second of two talks about the well-known novel by Mrs. Gaskell, illustrated by short extracts.  
MONDAY: (Elementary) The Articles: VI.  
TUESDAY: (Elementary) „Ann and her Grand-father” conversation.  
WEDNESDAY: (Elementary) „The youth who

went to learn to shudder”, a story from Grimm, retold in simple English. Part III.  
THURSDAY: (Advanced) „Brown Family” conversation.  
FRIDAY: (Advanced) A dialogue on some English idioms.  
SATURDAY: (Advanced) Answers to listeners’ questions.

## Lekcja sto trzydziesta piąta

### THE ARTICLES—VI

Today we are going to talk about some special ways of using the definite article *the*. First we must remember that we use *the* with a noun when we can answer the question „Which?” or „Whose?”.

He lit a cigarette.  
Which cigarette? We can’t say, so we use *a*. He lit *a* cigarette.

He lit the cigarette I gave him.

Which cigarette?

The one I gave him. We can answer the question Which? so we use *the*. That is the general rule, but there are some exceptions. First of all, some nouns are the names of only one thing, and yet they have the article *the*. For example, *the sun*.

We cannot ask: Which sun? because there is only one sun. But it is definite, and we say: *the sun*. There are some plural nouns too: *the stars*. We cannot really ask: Which stars? because when we say the stars we usually mean all the stars that exist.

There are very many of these nouns; here are some of them: *the sun, the sky, the sea, the stars, the wind, the moon, the animals, the earth, the world, the dark, the Americans*.

And here are some sentences using only nouns like that: *In the autumn he liked to go into the country. In the morning, if the weather was good, he lay on the ground, watching the birds flying in the sky, and listening to the wind.*

Then there is another use of *the* which is something like the one we have just spoken about. It is when we are speaking about a complete kind of things. For example, suppose we say *the horse*. It may come into a sentence like this: *The horse he took was very wild. That means a certain, particular horse. But we might also say: The horse is a splendid animal.*

There we do not mean a certain, particular horse, but all horses. One horse in sentences of this kind represents all the others, and we say *the horse*.

In the same way, we might say. The telephone is a modern invention, or: *The palm-tree is useful to Egyptians.*

Next we must see how we use *the* with abstract nouns, that is, the names of feelings, ideas, or qualities. An abstract noun, in its widest meaning, has no article at all. For example, „happiness”. Everybody wants *happiness*.

In some languages, it is necessary to use the definite article with abstract nouns. They speak about the life, for example. We do not do this in English. For example, we say: *Life is a dream. Abstract nouns follow the rule, like other nouns: we only say the when we are speaking about a certain, particular thing.*

Life is a dream.  
Which life? No particular life, but life in general.

But we might have a certain, particular life; and then we should say *the*.

*The life of a farmer is hard.*

Which life? *The life of a farmer.*

So there are three possibilities with abstract nouns. They may be *general*; they may be *singular*; or they may be *definite*.

Weż rzeczownik oderwany, uprzejmość: *Jej serce jest pełne uprzejmości* — to jest użycie w ogólnym znaczeniu.

Zrobił mi wielką uprzejmość (a kindness) — to jest szczególna znaczenie.

Miej uprzejmość (the kindness), by otworzyć okno — to jest pewna szczególna uprzejmość.

In the same way, *mass-nouns*, which do not usually have an article, may have the if we can answer the question which? For example, *air* is a mass-noun: *We breathe air* — there it is used without an article.

But we might also say something like this: *The air in this room is smoky*. In that sentence we are speaking about a particular quantity of air: *The air in this room is smoky*.

Which air? *The air in this room.*  
Last of all, some less important uses of *the*.

We do not use it with the names of people: *Mr. Smith and his daughter Joan*.

But when we speak of a *family*, we may use the name in the plural, with the article: *The Smiths, the Browns, and the Robins*.

The names of *countries* do not have *the*. *Not the France, but just France, India, Australia.*

It is the same with *towns* and *mountains*: *London, Cairo, Everest, Chimborazo*.

But with other geographical names, where a common noun is understood, we do use *the*. For example, *the Nile* means the river *Nile*.

He flew across *the Atlantic* — that is the *Atlantic Ocean*.

In the plural, too, names of places usually have *the*. *We speak of the Indies, the Bahamas, the Alps, the Rockies*.

And of course, when the name of a place is really an ordinary noun, we use *the*: so we say *the United States, the Soviet Union, and the United Kingdom*.

The names of *newspapers, ships, public buildings and institutions* usually have *the*: *I shall write a letter to „the Times” (the newspaper). He is travelling in *the Aquitania* (the ship). They visited *the Parthenon* (the building). We are broadcasting from the BBC.*

## Lekcja sto trzydziesta szósta

### GRANDFATHER FEEDS HIS BEES

ANN: Now where can the sugar be? I’m sure I put it in the store-cupboard. And now I can’t see it anywhere.

GRANDFATHER: Ann! Ann! Oh there you are! What are you doing, my dear?

ANN: Well, I was just going to make some little cakes. You know, the kind you like so much, but —

G’FATHER: Oh yes, do make some of your nice little cakes. You haven’t made any for quite a long time. But, before you begin to make them, come into the garden with me. I’m going to feed the bees, Ann.

ANN: Feed the bees, Grandfather! Don’t they feed themselves? I always thought bees got their food from flowers. There are lots of flowers in the garden now.

G’FATHER: Oh yes, they’ll get their food from flowers later on. But when a swarm of bees is new they must be fed for a week, or even longer. They can’t get enough food from the flowers at first.

ANN: Why not, Grandfather?

G’FATHER: Well, Ann, the bees are getting their hive ready now. They are building the combs. They are working very hard and need a lot of food.

ANN: I see Grandfather. Yes, I’ll come with you now and watch you feed the bees. What are you going to give them?

G’FATHER: I am going to give them some syrup. I have been giving them some every afternoon. But I think it’s really better to feed them in the evening, when most of the bees are in the hive.

ANN: Where is the syrup, Grandfather?

G’FATHER: It’s in a pan just over there near the hive, Ann.

ANN: Did you buy it, Grandfather?

G’FATHER: Oh no, Ann. I made it myself. I read in a book how to make it.

ANN: What did you make it with Grandfather?

G’FATHER: I made it with sugar and boiling water. I made it very carefully, Ann. I had to keep on stirring it to prevent the sugar from being burnt.

ANN: Yes, Grandfather. And where did you get the sugar from?

G’FATHER: I took it from the store-cupboard, my dear. Why, what’s the matter, Ann?

ANN: Nothing’s the matter, Grandfather except that you won’t get any more cakes, or any more sugar in your tea, for a very long time to come.

G’FATHER: Oh, don’t say that, Ann. People who keep bees are allowed to have some extra sugar. So I’ll be able to give you all yours back again. And then you can make some more of your nice little cakes.

Ale możemy również powiedzieć następując: Powietrze (the air) w tym pokoju jest zadymione.

Jakie powietrze? Powietrze (the air) w tym pokoju.

Na koniec kilka mniejszych zastosowań *the*.

Nie używamy go z nazwiskami ludzi: Pan Smith i jego córka Joan, — ale kiedy mówimy o rodzinie, możemy użyć nazwiska w liczbie mnogiej, z rodzajnikiem: *The Smiths, the Browns i the Robins*.

Nazwy krajów nie mają *the*. Nie the France, ale tylko France, India, Australia.

To samo jest z miastami i górami: Londyn, Cairo, Everest, Chimborazo.

Ale z innymi geograficznymi nazwami, gdzie rzeczownik pospolity jest domyślny, używamy *the*. Np. *the Nile* oznacza rzekę Nil. Przez Atlantyk (the Atlantic) ten, przez Ocean Atlantycki. W liczbie mnogiej nazwy miejscowości również mają *the*. Mówimy o *the Indies, the Bahamas, the Alps, the Rockies*.

I oczywiście, kiedy nazwa miejscowości jest naprawdę rzeczownikiem pospolitym, używamy *the*: tak więc mówimy o *the United States, the Soviet Union, and the United Kingdom* (Zjednoczone Królestwo).

Nazwy dzienników, okrętów, publicznych budynków i instytucji mają zwykle *the*: napiszę list do *Times* (The Times — gazeta). On podróżuje na *Aquitania* (the Aquitania — okręt).

Zwiedzili Partenon (The Parthenon — budynek). Nadajemy z BBC (the B.B.C.).

Dziadek karmi swoje pszczoły

ANNA: A teraz gdzież może być cukier? Jestem pewna, że włożyłam go do szuflady. A teraz nie mogę go nigdzie znaleźć.

DZIADEK: Anno! Anno! O tu jesteś! Co robisz moja droga?

ANNA: Miałem właśnie zrobić trochę ciasteczek. Wiesz, właśnie ten rodzaj, który tak bardzo lubisz, ale —

DZIADEK: O tak, zrób trochę dwóch dobrych ciasteczek. Nie zrobiłaś żadnych już od długiego czasu. Ale zanim zaczniesz je robić chodź do ogrodu ze mną. Będę karmić pszczoły Anno.

ANNA: Karmić poszczoły, dziadku! Czy one nie żywią się same? Zawsze myślałam, że pszczoły zbierają sobie pożywienie z kwiatów. Jest mała kwiatów teraz w ogrodzie.

DZIADEK: O tak, będą one zbierać pożywienie z kwiatów później. Ale kiedy rój pszczoły jest nowy, musi on być żywiony przez tydzień czy nawet dłużej. Na poczatku nie mogą one zebrać dosyć pożywienia z kwiatów.

ANNA: Dlaczego nie, dziadku?

DZIADEK: Otoż Anno, pszczoły wykanczą obecnie swój ul. Budują komórki. Pracują bardzo ciężko i potrzebują masę pożywienia.

ANNA: Rozumiem, dziadku. Tak, pójdę teraz z tobą i będę patrzyć jak żywisz pszczoły. Co im dasz?

DZIADEK: Dam im trochę syropu. Dawałem już im nieco każdego popołudnia. Ale myślę, że naprawdę lepiej jest żywić je wieczorem, kiedy najwięcej pszczoły jest w ulu.

ANNA: Gdzie jest syrop dziadku?

DZIADEK: Jest w rondlu, właśnie tam, blisko ula, Anno.

ANNA: Czy kupiłeś go, dziadku?

DZIADEK: O nie. Anno. Sam go zrobiłem. Czytałem w książce, jak go zrobić.

ANNA: Z czego go zrobiłeś, dziadku?

DZIADEK: Zrobilem go z cukru i wrzącej wody. Zrobilem go bardzo ostrożnie, Anno. Musiałem ciągle go mieszać, aby zapobiec przypalaniu się cukru.

ANNA: Tak dziadku. A skąd wzięłeś cukier?

DZIADEK: Wziąłem go ze spiżarni, moja droga! Dlaczego (pytasz), o co chodzi, Anno?

ANNA: O nic, dziadku, chyba o to, że nie będziesz miał już wcale ciastek, ani curku do herbaty przez bardzo długi czas.

DZIADEK: O, nie mów tak, Anno. Ludziom którzy hodują pszczoły wolno mieć trochę dodatkowego cukru. Tak więc będę mógł ci oddać cały swój cukier, a wtedy zrobisz mi jeszcze trochę dwóch dobrych ciasteczek.

# KACIK Anglisty

## Właściwe słowo na właściwym miejscu

Notoriety, notorious An unfavourable sense is so commonly attached to these words that the use of them in a favourable or a noncommittal sense is open to misinterpretation. Say „poet of note” (not *notorious* poet, unless you mean „a poet of evil repute”); say „to avoid publicity” (no *notoriety*, unless you mean unpleasing publicity).

To remember, to recollect (pamiętać, przypomnieć sobie) To remember is to call to mind some past occurrence without any great effort; it presents itself spontaneously to our memory. To recollect means to remember with some exertion, and after several attempts. We therefore properly say „I do not remember”, — but „I can not recollect”.

### To catch

Poniżej podajemy przykłady użycia słowa *to catch* w zwrotach idiomatycznych.

To catch — zlapać Np. He caught his train with two minutes to spare. Zlapał swój pociąg na dwie minuty przed odjazdem. He caught a bad cold by sitting in a draught. Zlapał silne przeziębienie, przez siedzenie w przeziębieniu.

To catch — uchwycić, zrozumieć Np. I do not quite catch what you are saying. Nie całkiem uchwyciłeś, mówiąc (Nie dosłyszałem).

To catch on — chwycić, spodobać się, zdobyć sukces. Np. The play caught on at once and was a great success. Sztuka „chwyciła” od razu i dała sukces.

To catch sight of — zauważać, spostrzec. Np. I caught sight of you directly you entered the hall. Spostrzeliłem cię od razu jak tyle weszła do hallu.

To catch the eve — wpaść w oko. Np. Your advertisement caught my eye this morning. Ogłoszenie twoje wpadło mi w oko z rana.

To catch up — dogonić, nadążyć. Np. You go on now! I will catch you up later, idz teraz! Później cię dogonię. You speak too quickly. I can’t catch up with you. Mówisz za szybko.

Catchword — slogan Np. It seems that no political party can hope for success without having a good catchword. Zdaje się, że żadna partia polityczna nie może spodziewać się powodzenia, jeśli nie ma dobrego sloganu.

Jak mówić nie trzeba

Nie mówimy: The teacher entered into the classroom.

Tylko: The teacher entered the classroom.

„Enter into” means „to take part in”, as: „He entered into the conversation”.

Nie mówimy: He told to him to come.

# List z LONDYNU

**SZTOMPKA W LONDYNIE**  
POLSKA ambasada w Londynie uczciła 100-letnią rocznicę ostatniego pobytu Chopina w Anglii koncertem utworów wielkiego kompozytora, wykonanych przez Henryka Sztompkę na fortepianie, na którym grał Chopin w 1843 r.

## WŁAŚCIWY CZŁOWIEK NA WŁAŚCIWYM MIEJSCU

PODCZAS wojny rozwinała się praktyka przydzielania oficerów do odpowiednich rodzajów broni na podstawie badań psychotechnicznych. Jesteś istotnie doskonała metoda wyznaczania właściwych ludzi na odpowiednie stanowiska. Dlatego też nikt się nie zdziwił, gdy zaraz po wojnie pewna liczba wielkich firm przemysłowych i handlowych, idąc za przykładem armii, wprowadziła badania kandydatów do pracy metodą psychotechniczną. Dzisiaj więc ci psychologowie i psychiatry, którzy jeszcze niedawno pracowali dla min. wojny, zajęci są w Narodowym Instytucie Psychologii przemysłowej i w Tavistock Institute of Human Relations. Rezultaty doświadczeń wojennych zostały udostępnione całemu społeczeństwu i jeszcze jedna pozytywna innowacja, wprowadzona podczas wojny, znalazła pokojowe zastosowanie.

## GÓRNICY W FILMIE

JILL Craigie, autorka słynnego filmu o odbudowie miasta Plymouth, pt. „Sposób, w jaki żyjemy”, rozpoczęła z końcem tego tygodnia nakręcanie długometrażowego filmu fabularnego, którego akcja rozgrywa się w walijskiej wiosce górniczej Abergwynfi.

Tytuł filmu brzmi: „Niebieska blizna” — co odnosi się do śladu, znaczącego dłoń każdego górnika. Wielkość obsady filmu stanowią mieszkańców wioski.

Bierz w nim też udział kilku zawodowych aktorów. Amrys Jones np. będzie grał bohatera. Jeśli chodzi o dwie główne role kobiece, panna Craigie spodziewa się znaleźć ich wykonawczynie wśród miejscowych dziewcząt walijskich, z których jedna musi mieć ładny głos. W ciągu najbliższych kilku tygodni będzie robiła poszukiwania.

Sceny górnicze nakręcone zostaną na terenie wioski i w miejscowości kopalni.

Film ten pokaże, czy niezależni producenci mogą jeszcze osiągnąć sukces finansowy w W. Brytanii.

Panna Craigie walczyła niemal dwa lata o możliwości rozpoczęcia tej pracy. Wspólnie ze swymi przyjaciółmi zebrała 150.000 funtów, przeważnie z niewielkich składek, aby poprzeć swoje usiłowanie.

## NIEZINTERESOWANY

PO decyzji Izby Gmin zawieszono kary śmierci na okres próby 5 lat, jednym z najmniej zainteresowanych spośród tych, których bezpośrednio dotyczy, jest oberżysta z Oldham w hrabstwie Lancashire.

Jest nim kat, Albert Pierrepont, właściciel gospody pod nazwą „Pomóż borykającemu się z losem”. Pomochnik Pierreponta, Harry Allenby, jest również oberżystą, a jego

# ROZPRAWA O POWIEŚCI

Robert Lidell — „Rozprawa o powieści”, wydawnictwo Jonathan Cape. Znane jest powiedzenie Stendhala: „Un roman est comme un archet, la caisse du violon qui rend les sons, c'est l'ame du lecteur”. Zadanie krytyka powieści jest trudniejsze niż zadanie krytyka poezji lub teatru. Wszyscy mniej więcej wiemy lub wydaje się nam, że wiemy, co jest istotą wiersza, lub sztuki teatralnej. Lecz autor rozprawy o powieści musi zacząć od dokładnego zdefiniowania swego nieuchwytnego tematu.

Większość krytyków powieści przyjmuje historyczny punkt widzenia i dąży do wykazania, że współczesna powieść jest bezpośrednim rozwinięciem powieści czasów klasycznych. Zebu udowodnić swoją tezę, wybierają omówiące pojęty, przykład — najczęściej „konstruowanie postaci”, „akcje”, „budowę względnie „formę” i starają się dowieść, że czynnik ten był zawsze głównym zagadnieniem autora i że stanowi on klucz jego sztuki. Wskutek tego krytyki powieści są zanadto odwrane i zanadto schematyczne, by stanowić prawdziwą pomoc dla czytelnika w trafnym sformułowaniu oceny utworów poszczególnych powieściopisarzy.

W bardzo obiecującym pierwszym rozdziale p. Lidell rozpoczyna od krytyki tych założień. „To prawda — pisze — że powieść można wywodzić od Longusa, Heliodora, Petroniusza i z średniowiecznych romanców. To prawda, ale to mało ciekawego”.

„Od więcej, niż 2600 lat — ciągnie dalej — pisano poezję, która dotycząca czasu zachowała swoje istotne znaczenie. Natomiast jeżeli chodzi o prozę fabularną, wszystko, co ma dla nas jakiekolwiek znaczenie, powstało w ostatnich 200 latach”.

Autor sądzi, że rozwój powieści zauważa się zmierzchowi dramatu przy końcu XVII wieku i że powieść jest naturalną formą dla nowoczesnego prozaika. „Trudno określić — uważa — jaką funkcję zachowuje jeszcze dramat prozaiczny, której film lub powieść nie rozwiązałyby lepiej”. Lidell godzi się z panią Leavis, że przede wszystkim znaczenie postaci powieściowej, lecz nie podzieli w całości jej poglądów. Kładzenie nacisku na wrażliwość autora, tak typowe dla zawodowej krytyki, nie jest w stanie wyjaśnić wszystkiego wyjaśnić. Powieść przedstawia postać w akcji i oceniamy ją musimy brać pod uwagę spośród, w jaki autor używa swoich specyficznych zdolności w poszczególnych okolicznościach.

Lidell uważa, że Virginia Woolf była wielką artystką, lecz nie była

wielką powieściopisarką, właśnie dla tego, że brakowało jej owego „specyficznego daru powieściopisarskiego”.

Można się zgodzić z tego rodzajem podejściem do sprawy, lecz nie można tego przyjąć bez reszty. Zachodzi z pewnością związek między upadkiem sztuki teatralnej a rozwojem powieści, lecz jeśli p. Lidell spróbował odpowiedzieć na bardziej trudne i bardzo ważne pytanie, dlaczego podpadł dramat z końca XVII wieku, byłoby mu o wiele łatwiej wytmaczyć nam, dlaczego powieść jest naturalną formą nowoczesnej prozy i na czym polegają specyficzne uzdolnienia powieściopisarza. Jego uogólnienie każe mu pomijać niektóre ważne fakty. Nie zauważa na przykład, że „La princesse de Clèves” pierwsi z wielkich „nowoczesnych” powieści wydania została w 1678 r., w rok zaledwie po wystawieniu „Phedry”; że Marivaux, czwarty z rzędu wielki francuski dramaturg, napisał dwie znakomite powieści, w których cho-

dzi mu wyraźnie o co innego niż w jego sztukach. Zapomina również, że w XIX wieku w Rosji i w krajach skandynawskich istniały równocześnie dramat i powieść.

W dalszych rozdziałach swojej książki zajmuje się Lidell „zasiegiem” spraw poruszanych przez powieściopisarza, jego „sposobem wartościowania”, „budową treści”, „wzorzeniem postaci” i „ilą”. Analizuje on remiosło i warteat twórców i za pomocą dobrze dobranych cytat z listów i przedmów wykazuje, do czego dążyli wielcy powieściopisarze i jak pisali owe książki. Chociaż rozdziały te zawierają wiele interesujących i sugestycznych myśli, trudno twierdzić, by Lidell stworzył nową estetykę powieści. Książka jego cierpi na tę samą tendencję do schematyzacji, która zauważa się w pracach jego poprzedników na tym polu. Błędem byłoby sądzić, że w powieściach takich jak „Emma” Jane Austen lub „Madame Bovary” Flauberta, technika tworzenia postaci da się oddzielić

od tła. W obu tych powieściach mamy jednolitą wizję społeczeństwa opartą na własnym doświadczeniu autora. Podczas gdy powieść taka jak „The Return of the Native” Hardy’ego zawodzi właśnie z powodu braku jednolitej wizji.

Inne kategorie Lidella powodują podobne wątpliwości.

Jeżeli zredukujemy „zasieg pisarza”, jego „skalę wartości”, „zdolności” i zawiązywania akcji i „sposób budowania postaci”, przekonamy się, że wszystko to razem nie da nam jeszcze obrazu tego, co Lidell nazywa „specyficznym talentem powieściopisarskim”.

Określenie to zostaje nadal nieuchwytną niewiadomą. Wszystkie te próby klasyfikacji doprowadzają nas ostatecznie do definicji Stendhala, która powinna być znaleziona w „klasycznych” ustępach pracy p. Lidella. Powieść jest najpłytniejszą ze wszystkich form literackich. Smyczek skrzypka jest po prostu metodą używaną przez poszczególnego p. szara w dany momencie historii, by wzbudzić w czytelniku odziewiek, którego pragnie.

„The Spectator”

## HISTORIA WAKACJI

J. A. R. Pimlott „Wakacje Anglia” (The Englishman’s Holiday: A Social History). Wyd. Faber & Faber.

Hartley Kembell Cook „Hen przed siebie poza wzgórz” (Over the Hills and Far Away). Wyd. Allen & Unwin.

„Figaro” na festiwalu w Edinburghu, połowanie na niedźwiedzia na Kaukazie, tydzień spędzony w Blackpool, odczyty o wyprawach morskich starożytnych Hellenów, pielgrzymka do Lourdes, wspinaczka na Matterhorn, sianokosy w czasie akcji niesienia pomocy farmerom, zabawy towarzyskie na obozach wakacyjnych Butlina — wszystko to można określić jednym słowem — wakacje. Nie przepraszając się tą różnorodnością, Mr. Pimlott gotów jest z takim samym zapałem opisywać historię dżdżowiska Scarborough czy Tunbridge Wells, odgrzewać początki biura podróży Tomasza Cooka (wycieczka w 1841 r. z Leicester do Loughborough, której celem było szerzenie wstrzemieliwości lub wyznaczyć na mapie trasę tradycyjnej podróży po Europie osiemnastowiecznego gentlemana, zwanej Grand Tour. Z pamiętników, powieści, miejscowych opowiadzeń, Puncha, gazet, przeglądów społecznych, sprawozdań Komisji Królewskiej i inspektorów fabrycznych nakreślił on dokładny, interesujący, a zarazem zabawny obraz tej uświeconej instytucji, jaką są angielskie wakacje.

Mniej więcej ten sam temat poruszyły jest w książce „Hen przed siebie, poza wzgórz” (Over the Hills and Far Away), która jednak opracowana jest bardziej antologicznie, opisując historię wakacji, począwszy od średnich wieków aż do 1914, kiedy to ustalono święta bankowe, przypadające w sierpniu. Oryginalne cytaty powiązane z Mr. Cook w własnymi opisami. Obydwie książki są bogato i zabawnie ilustrowane sztychami, rysunkami i fotografiami.

Pobyt u wód w Bath, Buxton i w innych krajowych uzdrowiskach, znanych już w XVI wieku, stał się w pierwszych latach wieku XX „koniecznością życiową ludzi przeciętnie zamożnych”.

Obecnie, kiedy uryły płatne zastały oficjalnie zatwierdzone, coroczne wakacje stały się dla wielu ludzi jednym z najważniejszych wydarzeń w życiu. Mr. Pimlott podkreśla ogromny wpływ kolei. Już w 1845 roku około 156.000 ludzi wjechało w celach przyjemnościowych koleją z Manchesteru na Zielone Święta — a Mr. Cook opisuje ciekawy szczegół, jak w 2 lata później historyk Macaulay zabrał rodzinę Trevelyanów na wycieczkę kolejową celem zwiedzenia katedr angielskich. Koleje, statki parowe i rozwój przemysłowy XIX wieku udostępnili ogółowi wiele miejsc i rozrywek, będących dotąd wyjątkowym przyjemaniem bogaczy. Bogate i eleganckie towarzystwo uciekło z Brighton i Margate do

Szwajcarii, na Riviere, na fiordy norweskie do Indii Zachodnich — zaledwie zaś w kilkudziesiąt lat później podążyły za nimi organizowane tłumy turystów.

Mr. Pimlott wymienia zasady opublikowane przez Nasha, dyktatora mody i dobrego tonu w Bath w 1707 i przeciwstawia zorganizowanemu życiu towarzyskiemu w uzdrowiskach w XVIII wieku, tłumne i bardziej popularne rozrywki w Brighton albo Broadstairs w wieku XIX.

Częściową przyczyną powodzenia nowoczesnych obozów wakacyjnych (Mr. Pimlott osobiste zbadał obóz Butlina w Clacton) polega na dobrze zorganizowanym życiu towarzyskim. Mr. Pimlott bardzo dobrze opracował uzdrowiska, lecz za mało mówi o mniejszych gromadnych wakacjach, takich jak n. p. pobyt miesięczny całej rodzinie na wsi w Kornwalii lub Yorkshire. Zarówno ten ostatni jak i Mr. Cook opisuje historię wakacji w Alpach, lecz obydwa dają zbyt jaskrawy kontrast między turystą, który przed 1850 r. podziwiał tylko Alpy, a turystą, który po 1850 wspinął się na nie. W rzeczywistości przejście od wycieczek widokowych do turystyki miało przebieg bardziej stopniowy.

Wielu z pierwszych turystów robiło śmiały i cieki wycieczki na lodowce, a piesi wycieczkowicze, którzy osiągali szczyt Mont Blanc lub przechodziły przez wysokie przełęcze, byli częstym zjawiskiem w 1830-tych i 40-tych latach.

„Spectator”

## Niniejszy WYDAWNICZE

### Nauka

Ivan Ray Tannehill. **Susza — jej przyczyny i skutki** (Drought: Its Causes and Effects). Wyd. Oxford University Press. 276 stron, 118 ilustracji. Cena 15 szyl.

Biorąc pod uwagę fakt, że susza jest częstym zjawiskiem w wielu krajach, a skutki jej są czasem straszne i w żadnym wypadku nie ograniczają się do obszaru, gdzie susza występuje, autor podaje się wy tłumaczenia wszystkich możliwych jej przyczyn. W czasie wielkiej suszy w roku 1934 i 1946, Stany Zjednoczone wykazały, że nieszczerście to można opanować przy pomocy organizacji ekonomicznej i społecznej. Podkreśla to tylko potrzeba prowadzenia dalszych poszukiwań związków, które powodują powtarzanie się suszy, a której nauka jeszcze dotąd nie odkryła i konieczność sformułowania takich praw, dzięki którym będzie można przewidzieć czas wystąpienia suszy, jej rozmiar oraz wiele zmian klimatycznych. W książce tej autor poruszył nieznanym problem, dodając swoje wnioski, do których doszedł na podstawie głębokich studiów i obserwacji.

**Geografia**  
Lord Hardinge of Penshurst. „Moje lata w Indiach” (My Indian Years 1910—1916). Cena 10 szyl. 6 pensów. Z ilustracjami.

W książce tej Lord Hardinge, jak również praktykujący już lekarz i farmaceuta, znajduje tu informacje, które będą niezwykle pomocne w ich pracy.

**Medycyna**  
G. A. Stephens M. P. S. Hormony i witaminy — (Hormones and Vitamins). Cena 21 szyl.

W tamtym okresie historii medycyny nie wprowadzono tułu nowych środków leczniczych co w ostatnich latach Stosowanie hormonów i wita-

min wymaga wielu nowych metod w leczeniu. Celem tej książki jest ułatwienie preparowania lekarstw przez farmaceutów i przepisywanie ich przez doktorów chorób wewnętrznych i chirurgów.

Autor książki opisał z osobna każdy hormon i witaminę, opierając się na szczegółowe wiadomości na ustalonych faktach. Powinno się jednak pamiętać o tym, że w tej fazie rozwoju wiedzy można mieć różne zdania jeśli idzie o wzajemny stosunek hormonów i witamin.

Książka planowo podzielona jest na następujące działy: hormony azotowe, hormony o nieznanej budowie, witaminy rozpuszczalne w tłuszczy (A, D, E, K) i witaminy rozpuszczalne w wodzie (vitaminy grupy B i grupy C). W książce tej znajduje się również spis wyrazów obcych występujących w tekście.

Każdy student medycyny i farmacji jak również praktykujący już lekarz i farmaceuta, znajduje tu informacje, które będą niezwykle pomocne w ich pracy.

**Geografia**  
Lord Hardinge of Penshurst. „Moje lata w Indiach” (My Indian Years 1910—1916). Cena 10 szyl. 6 pensów. Z ilustracjami.

W książce tej Lord Hardinge, nie poruszając swych osobistych przeżyć w dyplomacji, opisuje kilka najważniejszych wydarzeń z historii Indii.

M. Rilat Bey. „Przebudzenie nowoczesnego Egiptu” (The Awakening of Modern Egypt). Wyd. Longmans Green. 248 stron, 2 sztychy, 4 mapy. Cena 15 szyl.

Książka napisana przez byłego ministra oświaty w Kairze porusza problem rozwijania Egiptu w XIX i XX wieku, wzajemne zazębianie się angielskich, francuskich i tureckich interesów i wkład Egiptu w sprawy europejskie. Główny nacisk położony tu jest na egipski narodowy punkt widzenia.

Richard O. Winslēt. „Malaje i Ich historia” — (Malaya and its History) — 160 stron. Wyd. Hutchinson. Cena 7 szyl. 6 pensów.

Autor znanych książek na temat języka, literatury, wierzeń i historii malajskiej opisuje w swej nowej książce kraj oraz ludność Malajów.

David Wehl. „Narodziny Indonezji” — Wyd. Allen & Unwin. Cena 12 szyl. 6 pensów.

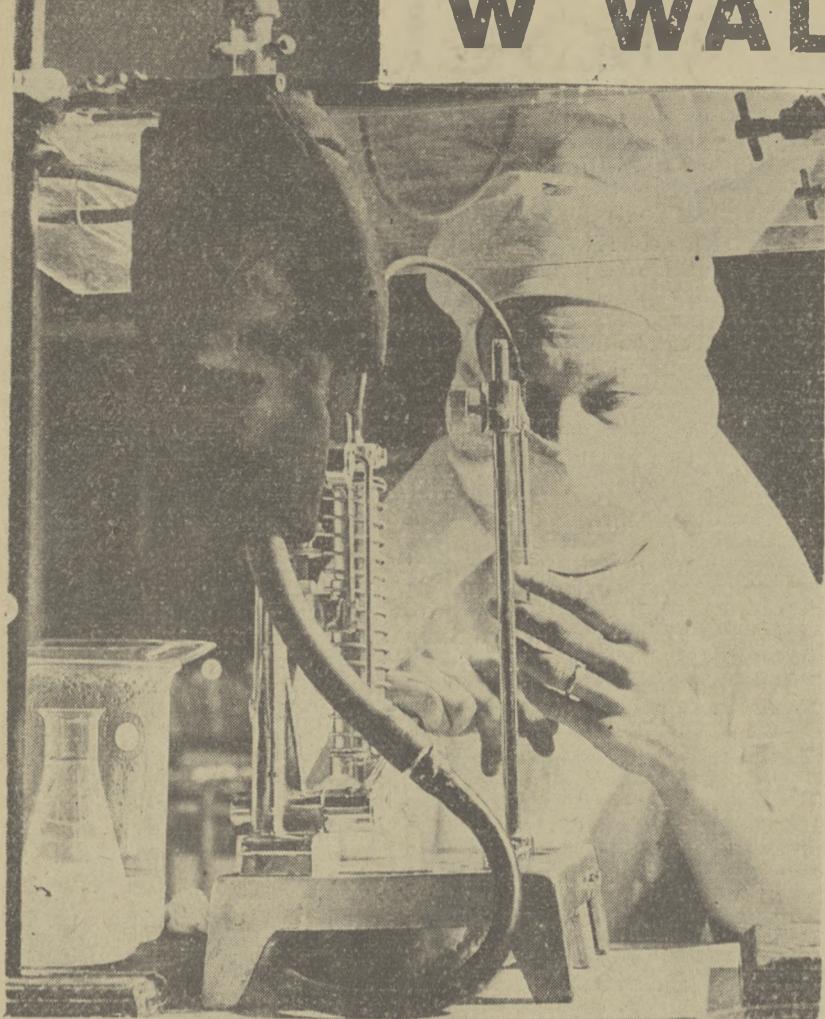
Historia powstania Indii Wschodnich po upadku imperium japońskiego w sierpniu 1945 r. Jest to sprawozdanie z czasów tragedii i chaosu, lecz także stanowi przykład umiarkowanego zmysłu politycznego.

### Powieść

Countess Russel. „Czarowny kwiecień” Wyd. Pan Books. 256 stron. Cena 1 szyl. 6 pensów.

Tłem na którym rozgrywa się akcja powieści jest mały włoski zamek, który został wynajęty na miesiąc wakacji przez cztery kobiety: panią Wilkins — małżonką osobę, panią Arbuthnot — aż oschłą z powodu zbytniego zaabsorbowania się pracą charytatywną, Lady Caroline Dester — młodą, piękną i zmęczoną życiem towarzyskim, i podeszła wiekiem panią Fischer, która żyje tylko wspomnieniami minione

# W WALCE O ZDROWIE ŚWIATA



Na wydziale ampulek. Duże zręczności i uwagi wymaga napełnianie ampulek odpowiednią ilością roztworu. Na zdjęciu laborantka napełnia ampulek o pojemności 20 cm<sup>3</sup> „Piclosilem” — produktem radiologicznym, stosowanym przy prześwietlaniach promieniami Roentgena arterii żył i stawów.

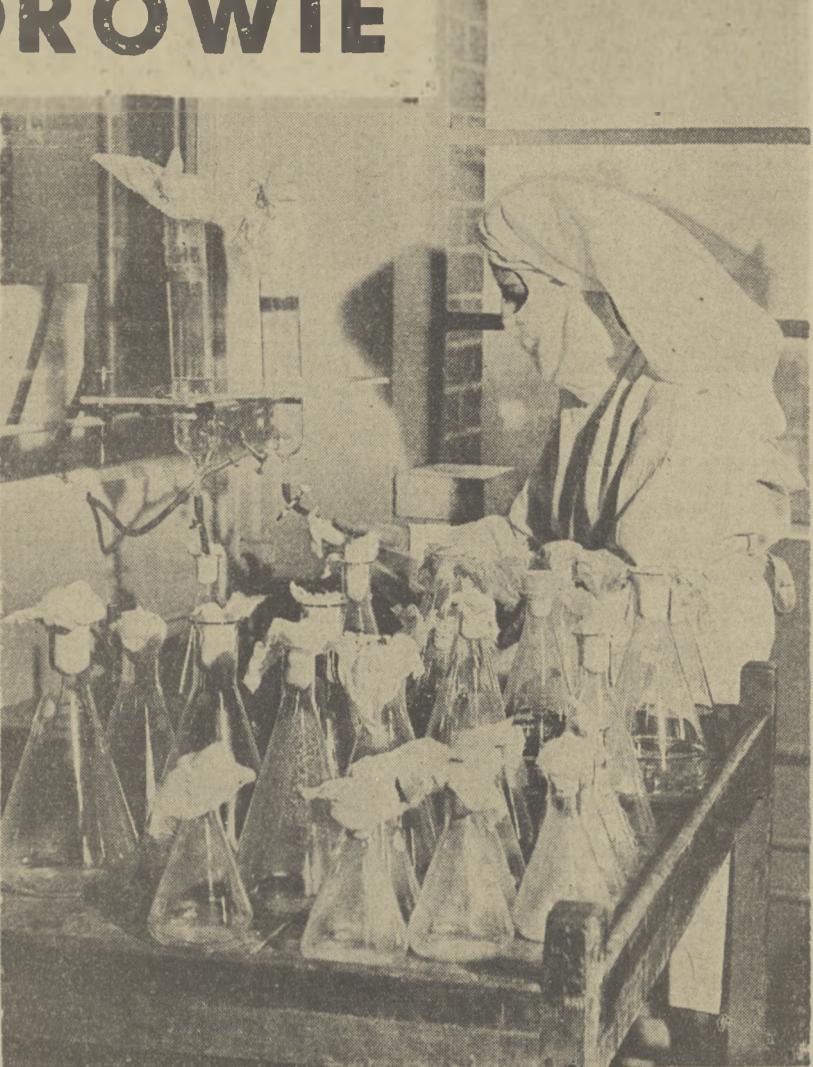
LABORATORIA W. Brytanii eksportują środki lecznicze do wszystkich części świata. Wiele specjalnych odżywek i artykułów dietetycznych zyskało sławę w światowych kółach lekarskich.

Pionierska praca chemików w tej dziedzinie zapoczątkowana została ogólnym zainteresowaniem witaminami, które zaznaczyły się z początkiem naszego stulecia.

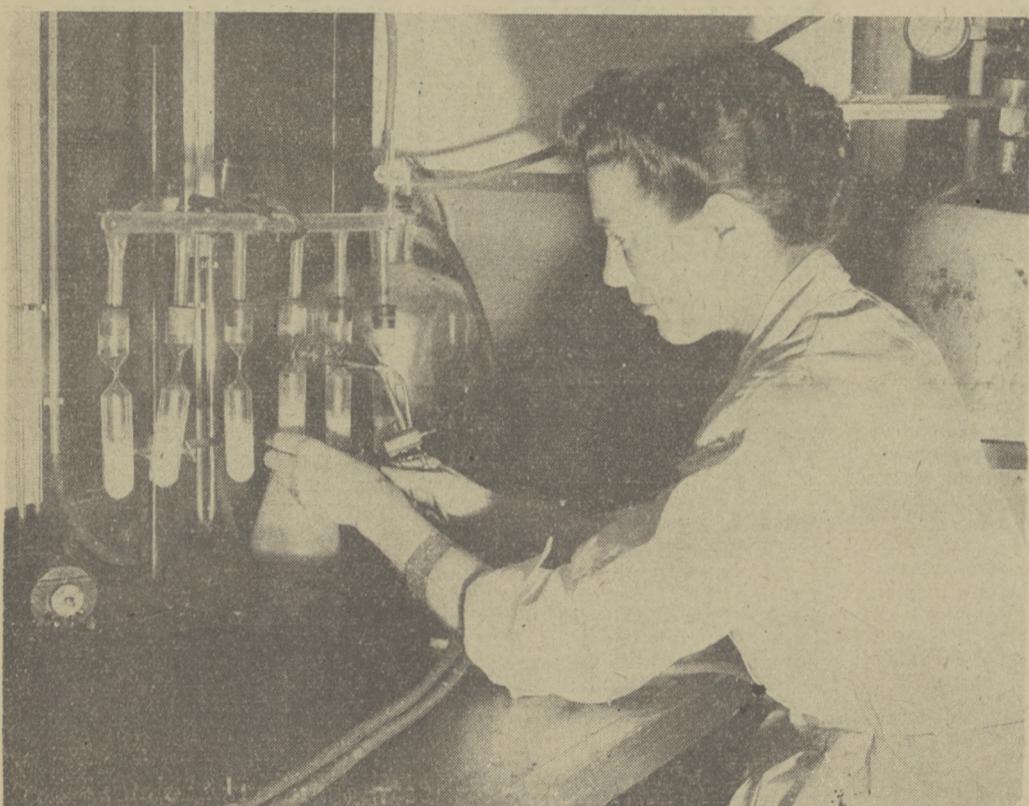
Badania z dziedziny radiologii, będące swego czasu monopolem niemieckim — przeniosły się w czasie wojny do Anglii. Wyniki tych prac, jak i odkrycie penicyliny znalazły szerokie zastosowanie zarówno na polu walki jak i w programie podniesienia stanu zdrowotnego w powojennej Europie. Ostatnim produktem prac laboratoryjnych jest złożony środek zapobiegawczy dla równoczesnego uodpornienia przeciw kokluszowi i dyfertyowi. Środek ten jest obecnie szeroko stosowany przez lekarzy, a rezultaty badań klinicznych, które zostaną niebawem ogłoszone, dowiodą, jak dalece powiodły się próby radikalnej kuracji tych powszechnych chorób.

W Elverstone, w północno-zachodniej Anglii, organizuje się nowy zakład przemysłowy, a produkcja streptomycyny umożliwia naszemu kraju prowadzenie dalszych badań dla dobra ludzkości.

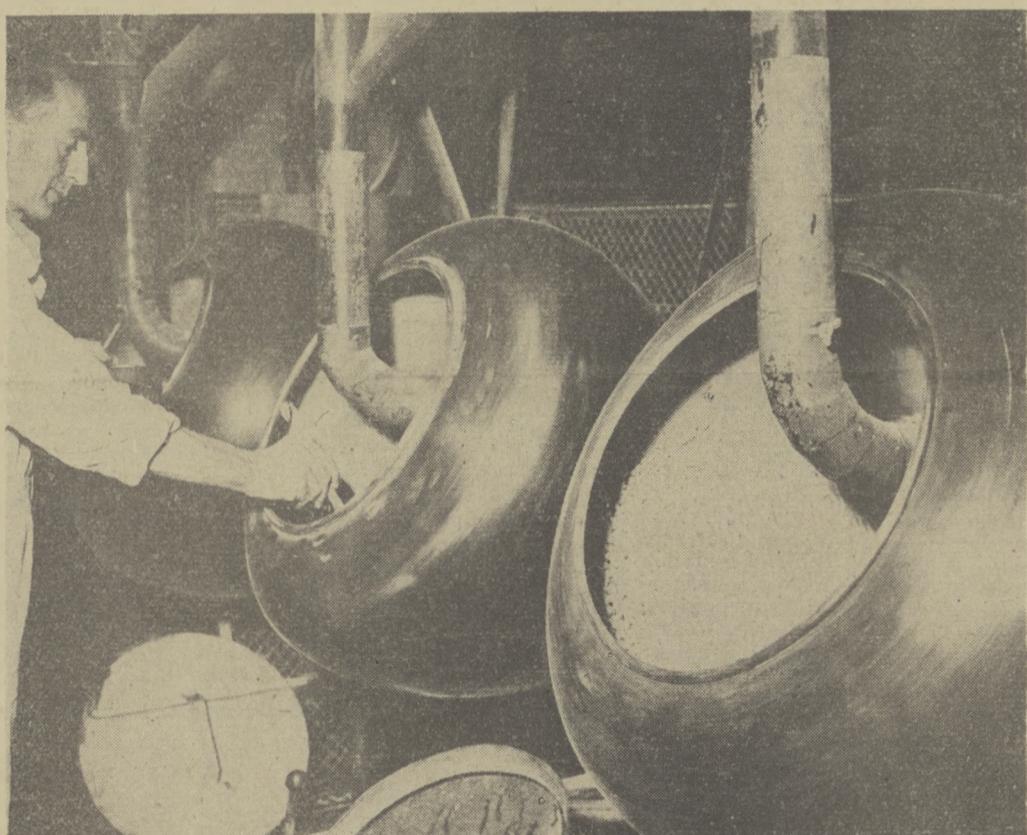
Gordon Schaffer



Proces filtracji w aseptycznych warunkach na oddziale napełniania ampulek.



Końcowa faza zawiązgo procesu chemicznego przy produkcji preparatu wapiennego (witamina D2) zwanej czasem „witaminą słoneczną”. Powietrze w próbówkach zastępuje się azotem, aby zawarta w nich substancja nie uległa zepsuciu. Laborantka dokonuje ostatniego zubiegu pieczętowania próbówek.



Wydział tabletek. Tabletki przygotowuje się w obrotowych kotłach. Różnego rodzaju syropów i innych artykułów używa się do tego procesu, który trwa kilka godzin, zanim produkt będzie gotowy.



Laborantka na wydziale bakteriologicznym przeprowadza zabieg strącania alunu w szczepionce przeciw kokluszowi. Gwarantuje to równomiernie rozprowadzenie w płynie składników organicznych.



Laborantka na wydziale ampulkowym przeprowadza ścisłą kontrolę gotowych produktów przed ich wysyłką. Wymagana jest wielka iachowość pracy.



1437

# Panowie też chcą być modni

pominali o sobie nigdy. Tu trzeba powiedzieć otwarcie, że panowie byli zawsze praktyczniejsi i bardziej wygodni od pań. Ich stroje gwarantowały zawsze większą swobodę ruchów niż damskie.

Starożytni Grecy i Rzymianie ubierali się w ogóle dość wygodnie i dość swobodnie, ale na to pozwalał im ich klimat no i brak pruderiei, która zbudowała przede wszystkim średniowiecze. Średniowiecze? — Nie należy zapominać, że była to epoka szalonych przeciwnieństw. Przy wielkiej nędzy i ubóstwie mas, przy ubogu odzianych mnichach — odbijają wówczas bogate stroje magnatów i rycerzy. — Każdy, kto mógł sobie na to pozwolić, „usiłował wpadać swym ubiorem w oczy i wyglądać odmiennie od innych”.

Każnodzieje piorunowali przeciw bogatym strojom magnatów i długim sukniom, „które kobiety wloką sobą po ziemi”. Pewien ksiądz z Moguncji ok. 1220 r. grzmi „przeciw tym pawim ogonom — miejscu diabelskich harców, bo Bóg, w razie gdyby kobiety potrzebowały takich ogonów, byłby je niechętnie zapatrzył w coś podobnego”.

Podobnie miało się ze strojami mężczyzn. O higienie nie było prawie zauważnej mowy. Na plus panów z 13, 14 czy 15 w. należy zapisać, że strój ich był o tyle wygodniejszy, o ile musiał zapewnić im swobodę ruchów potrzebną w bitwach i pojedynkach.

Buty średniowieczne stały się tak płytkie i szpiczaste, że okazały się uciążliwe dla modniów tego okresu. Szpice musiano podkreślać i szczególnie przymocowywać, aby w takim

bogatych, bo te tylko ubierały się modnie.

Wiek 19 — to czasy demokratyzowania się ubiorów. Widzimy tu wyraźną tendencję wyeliminowania wszystkich różnic społecznych uwidoczniających się w strojach. Dotyczy to przede wszystkim ubrań męskich.



1819

Rzeczywiście w 19 wieku moda przechodzi swą prawdziwą wielką rewolucję. Ubrania stają się coaz bardziej jednostajne w wyglądzie, no i coraz więcej przystosowane do wymogów higieny. Cechuje je wzrastająca prostota kroju — i żeby być szczerym — szarzyzna barw. Na taki stan rzeczy wpłynął rozwój wielkiego przemysłu, przede wszystkim w Anglii, a potem i w innych krajach Europy i Ameryki.

Proszę sobie wyobrazić, jak wyglądała kwestia ubraniowa przeszło 100 lat temu. Wielcy panowie mieli wówczas nadwornych krawców w



1590

cerkach spodenkach, moda męska musiała przejść dość szybką ewolucję. Jeszcze nasi dziadkowie i ojcowie mężczyli się w lecie w tragicznych „valtermörderach”, czy obcisłych, ciemnych i ciejkich surdutach, płaszczach itd. Do szybkiej ewolucji stroju męskiego przyczynił się w wielkiej mierze sport.

Dziś istnieją dwa ośrodki, z których moda męska promuje na świat. Jeden — to Anglia, raczej konserwatywna w swych strojach, ale za to spokojna i dystyngowana. Drugi to Ameryka, która wprowadza inowacje. Jaka moda jest lepsza, to już kwestią gustu i temperamentu. Francuzi na przykład chętnie naśladowują modę amerykańską. Niech nikogo nie dziwi, że moda absorbuje dziś coraz więcej



1907



JM Kraków. Może to, o czym chce pisać nie jest obecnie sprawą tak aktuową jaką nią było przed paroma miesiącami. Ale przecież Shakespeare i jego sztuka nigdy nie prześlaniały być tematem interesującym miłośników teatru i literatury. Przeczytalem dzisiaj artykuł w Listach z Teatru pt. „Baśń i Sakiewka” i muszę się na ten temat wypowiedzieć, a zwracając się do Redakcji Glosu Anglii, czynię tak dlatego, że Panowie jako Anglicy najlepiej możecie mnie zrozumieć. Otóż nie zgadzam się z interpretacją „Wieczoru Trzech Króli” podaną w Listach z Teatru. Autor na pierwszy plan wypuszcza tam rzekomo materialistyczne tendencje sztuki; czyniąc Shakespeare'a bodajże pisarzem „demokratycznym” z całą świadomością potępiającą kapitalizm. Autor artykułu pisze: „powiedziano o Shakespeare'ze już wszystko... on sam jednak odkrył jeszcze coś nowego i wspaniałego. Tym czymś była... sakiewka. Czy nie ma w tym lekka przesadny? Jest także i niescisłość: „Caesario po patetycznych wzdragniach przyjmuje kosztowny podarunek”, a gest Oliwii dającym pierścieniem ma być „gestem kapitalisty kupującego miłość”. Biedny Shakespeare! Gdyby wiedział, że z jego czulej, sentimentalnej Oliwii zrobią materialistę! A czyż ze wspanialej postaci błaźnia-filozofa można robić zwykłego wydrwigrosza, u którego „jednym z najczęstszych, najczęściejszych gestów jest ruch dloni wyciąganej po sakiewkę”? Może to jest tylko mój obojętny pogląd i może panowie uznać go za błędny, ale taka interpretacja szekspirowskiego arcydzieła jest zupełnie nieuzasadniona. Wszak temu samemu Shakespearowi „brak uczuć demokratycznych” zarzucał taki nie-wątpliwie demokrata jak Lew Tolstoj i inni. Nie sądzę, aby Redakcja wypuknęła mój list, o ile jednak mieści Panowie cierpliwość przeczytania go prosto o jedno słowo w waszym pismie.

List Pana jest bardzo interesujący. Trudno jednak kwestię, którą Pan porusza, wyczerpać w kilku linijkach. Gdyby „biedny Shakespeare” wiedział o wszystkich tendencjach i ideach, które mu dotychczas przypisywano, byłby pewno w nie jada kłopocie. Być może jednak na tym między innymi polega jego wielkość i moc. Mamy nadzieję, że ktoś z czytelników, kto był na „Wieczorze Trzech Króli”, zechce odpowiedzieć Panu na jego list.

\*

JM BIAŁA PODLASKA. Zwracam się z uprzejmą prośbą o podanie na łamach Glosu Anglii adresów kilku szkół brytyjskich i o ile nie sprawi to Redakcji specjalnego kłopotu, zakładów na terenie dominów i kościołów W. Brytanii, które chciałbyły nawiązać korespondencję z naszym gimnazjum męskim.

Bardzo ciekawe i pozytyczne są zapoczątkowane „Kąciki Anglisty” szkoda tylko, że nie są obszerniejsze. A może dałoby się redagować specjalny dodatek Glosu Anglii omawiający różne ciekawe curiosa języka angielskiego?

Jak to już podawaliśmy niejednokrotnie, w sprawie korespondencji pomiędzy młodzieżą różnych krajów należy zwrócić się do Rady Wychowawczej Obywateli Świata pod następującym adresem: Council for Education in World's Citizenship, Maiden Lane, London WC 2. Cieszymy się, że kącik anglisty ma powodzenie, byłbym jednak wdzięczny za bardziej szczegółowe wypowiedzi i zapytania na ten temat. Niestety nie możemy na razie rozszerzyć tego dłużu.



1947

BIULETYNY W JĘZYKU POLSKIM nadaje radio brytyjskie codziennie o godzinie:

6.30—6.45 na fali: 1796; 456 49,59; 41.21 m.  
14.30—14.45 na fali: 1796; 456 31.17, 41.21, 25.15 m.  
19.30—20.00 na fali: 456, 49.51, 40.98, 31.17 m.  
22.30—23.00 na fali: 456, 49.51, 40.98.

LEN DAWSON

# Brytyjscy pływacy olimpijscy

35 pływaków będzie reprezentować W. Brytanię podczas Igrzysk Olimpijskich. Dwudziestu z nich zostało wybranych spośród pływaków, którzy ostatnio spędzili tydzień w sławnym centrum wyszkoleniowym w Loughborough, w Leicestershire, gdzie odbywali intensywny trening i brali udział w eliminacyjnych zawodach pływackich. Inni członkowie ekipy olimpijskiej zostaną wybrani przy końcu czerwca.

Jak dotąd, do drużyny pływackiej weszły następujące osoby: Lilian Preece (Cheshire), Margaret Wellington (Beckenham), Cathie Gibson (Motherwell), Ellinor Gordon (Hamilton), Elizabeth Church (Northampton), Roy Romain (London University), R. Stedman (Beckenham), R. Legg (Bristol), R. Botham (Manchester), J. Service (Glasgow), J. Brockway (Newport) i J. Waldrop (Motherwell).

Pływacy z całego kraju zostali zaproszeni na tydzień wakacji do Loughborough. 40 zawodników i zawodniczek przyjęto do zaproszenie; poddani zostali oni tutaj regulaminowi dziennemu, który przewidywał ćwiczenia fizyczne i wypoczynek, tak by mogli osiągnąć jak najlepszą formę.

Pływakami zajął się Mr. Harry Koskie, który jest głównym doradcą w sprawach pływania przy Brytyjskim Amatorskim Związku Pływackim. Przejechał on w ciągu zeszłego roku więcej, niż 16.000 km po całym kraju, by znaleźć najlepszych pływaków do drużyny olimpijskiej.

W tym roku W. Brytanię będą reprezentować na Olimpiadzie zna-

gie i trzecie miejsca, a w roku 1936 nie uzyskała żadnych miejsc.

W grupie 12 pływaków wybranych tego roku na Olimpiadę w Wembley jest 7 mężczyzn i 5 kobiet. Oto kilka szczegółów o nich.

**Roy Romain:** ma 38 lat, jest członkiem klubu Otter Swimming Club. Z początku tego roku ukończył prawo na Uniwersytecie Lon-



17-letnia miss Cathie Gibson, która poała rekord na 220 yardów (201 m) w stylu dowolnym, osiągając czas 2 min. 33,4 sek.

dyńskim. Roy nie lubi leczniczych diet, ani specjalnie kalorycznego pożywienia, tak jak niektórzy lekkoatleci; woli on zwykle potrawy i dużo mięsa (o ile naturalnie może go dostać). Jest specjalistą stylu motylkowego, który został uznany w W. Brytanii dopiero rok temu. Użył go w zawodach zorganizowanych przez Amatorski Związek Pływacki w lipcu ub. roku, by pobić rekord na 182,8 m. Zeszłego

latach Europej i zdobyła drugie miejsce w zawodach na 400 m stylem dowolnym. Przy końcu 1937 r. Cathie Gibson uzyskała siedem brytyjskich rekordów: na 91,4 m, 201,1 m, 274,3 m, 365,6 m i 457 m stylem dowolnym oraz na 91,4 m i 137,1 m stylem grzbietowym.

**Roy Botham:** zaczął pływać bardzo wcześnie w kąpielisku londyńskim, gdzie ojciec jego był kierownikiem. W 1941 r. wstąpił do RAF-u i brał udział w kilku zawodach w Anglii w czasie swego urlopu oraz w Kanadzie, kiedy tam służył. Dopiero jednak, gdy został zdemobilizowany, stał się nagle wybitną postacią w sporcie pływackim. Kiedy Botham opuścił RAF i wstąpił do Manchester Swimming Club, stał się „nadzieją” na olimpiadę, uzyskawszy drugie miejsce w zawodach narodowych w konkurencjach na 201,1 m i 402,2 m, które odbywały się w lipcu ub. r. Trenuje on obecnie do konkurencji na 400 m i 1500 m stylem dowolnym.

**Jack Waldrop:** ma tylko 15 lat, lecz jest już zwycięzcą w konkurencjach 1,6 km i 91,4 m w czasie zawodów szkockich. Około 10 lat temu zwrócił na siebie uwagę Daniela Crabb'a, trenera w pływaniu w kąpielisku Motherwell Baths.

**Ellinor Gordon:** ma lat 14 i jest również szkocką pływaczką. Mieszkająca w Hamilton w Lanarkshire w Szkocji i pochodzi z rodziny pływaków. Ojciec jej, Jim Gordon, pracuje w kąpielisku w Hamilton i był kiedyś znanym graczą w waterpolo. Matka jej zdobyła w 1924 r. mistrzostwo Zachodniej Szkocji

## Najszybsza kobieta świata



Shirley Strickland, z Perth z zachodniej Australii uważana jest za najszybszą kobietę świata. Australijczycy pokładają w niej wiele nadziei w związku z nadchodzącej Olimpiadą.

w nurkowaniu. Siostra, 18-letnia

Elinor zdobyła zeszłego roku tytuł mistrzowski juniorów w konkurencji na 91,4 m w zawodach Amatorskiego Związku Pływackiego. — Zwycięzła również w zawodach szkockich w konkurencji na 201,1 m o 18,3 stylem klasycznym, uzyskując czas 2 min. 50,8 sek.

**Ronald Stedman:** ma 21 lat i jest jeszcze w wojsku, lecz od zakończenia wojny miał o wiele więcej czasu na trening pływacki. Ronald,

kiedy był jeszcze w szkole, został odkryty przez jednego z nauczycieli, który wprowadził go do klubu pływackiego w Beckenham w Kent. W lipcu ub. roku Ronald zwyciężył w zawodach narodowych w konkurencji na 91,4 m stylem dowolnym, a miesiąc później zdobył pierwsze miejsce w zawodach organizowanych przez Brytyjską Armnię w konkurencji na 201,1 m, uzyskując czas 25,4/5 i bijąc rekord o 21,5 sek.

## Mistrz świata w wadze muszej pobity

Po pięcioletnim panowaniu na ringu — Jackie Paterson, 28 letni b. robotnik portowy z Glasgow, utracił tytuł mistrza świata wagi muszej, na korzyść Rinty Monaghan'a z Belfastu. Mecz odbył się wobec 11.000 podnieconych widzów w Belfastie (Płn. Irlandia). Paterson został wyliczony w 7 rundzie. Mimo, że wałka nie stała na poziomie mistrzowskim, była jednak najbardziej emocjonująca z dotychczas stoczonych w tym mieście.

Spotkanie odbyło się w atmosferze napięcia i oczekiwania. Przed walką podniesienie doszło do szczytu, gdy nie wiedziano aż do pół godziny przed ważeniem zawodników, czy Szkot — Paterson wypełni warunki ringowe. Od wielu miesięcy w kółach kibiców boksu wątpiono poważnie w możliwości Szkota ograniczenia się do wagi muszej. Trzeba wiezieć, iż Paterson jest też mistrzem Imperium i W. Brytanii w wadze koguciej.

Menażer był bardzo zaniepokojony faktem, że zawodnik szkocki nie przybył do Belfastu na 24 godziny przed rozpoczęciem spotkania. Paterson jednakże przyjechał.

Irlandczyka ważono pierwszego. Jego waga wynosząca 50,2 kg powitała publiczność entuzjastycznymi okrzykami. Aby jeden głos nie odezwał się, gdy Paterson wszedł na wagę, Mistrz ważył 50,6 kg, lecz wyglądał rozstrojony i zmęczony. Zebrały rysowały mu się ostro pod naprężoną skórą. Ruchy miał mało sprzyjające.

Gdy jednak w 6 i pół godziny później wszedł na ring, zmiana w jego wyglądzie była ogromna. Wypoczął dobrze, był w stosunkowo dobrym humorze i wyglądał jakby był w dobrej formie. Sposób, w jaki poruszał się po ringu, dowodził, że w zadanym wypadku nie jest on tak słabły, jak na to początkowo wyglądał.

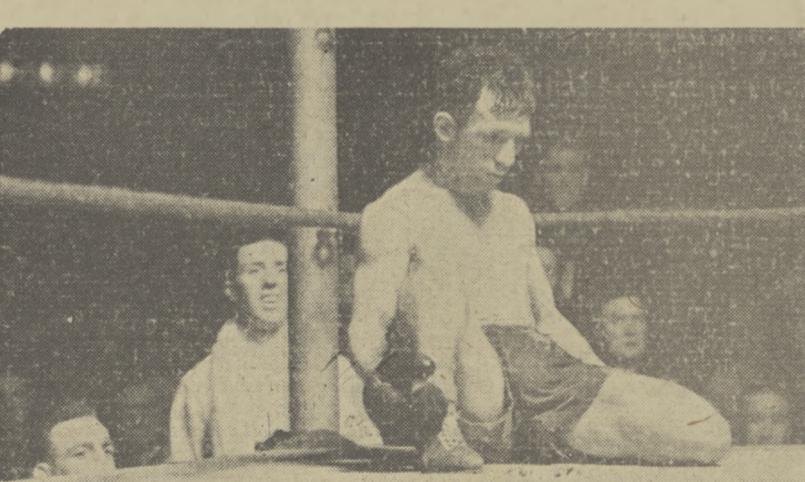
Jednakże już na początku wałki okazało się, iż zdaje on sobie sprawę ze swojej złej kondycji. Można to było poznaczyć po jego niezwykłym zachowaniu się na ringu. Pierwsze ciosy Szkota nie dochodziły do celu o kilka centymetrów, a ponieważ Monaghan nie chciał ryzykować, początek walki minął spokojnie, bez trafień, o których warto było mówić.

Nagle Irlandczyk dosiągnął potężnego sierpem twarzy Patersona, aż Szkot załamał się w kolana. Czując przewagę, Monaghan rzucił się na przeciwnika i zadał mu dalsze 3 prawe sierpy w twarz. Szkot chwiał się — wyglądał mietnie, lecz nie stracił przytomności umysłu i zaczął

szynko odwrot. Monaghan ciągnął mistrza, lecz nie był na tyle przedsiębiorczy, aby zapędzić go w ręce, ostabiając go jeszcze bardziej lewym ciosami. Tu Paterson sprawił wielką niespodziankę. Przerwał swoją ucieczkę i uderzył Irlandczyka w szczękę dolnym, prawym hakiem, który wstrząsnął całym ciałem Monaghana.

Druga runda dopiero się zaczęła, gdy Szkot nagle zaniechał obrony, widocznie pod wrażeniem, że sędzia chce zwrócić uwagę Irlandczykowi. Monaghan wykorzystał swoją pozycję i szybko wymierzył dwa prawe sierpy w twarz i podbródek mistrza. Szkot zwalił się na deski, patrząc z wyrzutem na sędzięgo. Ten jednak zignorował to spojrzenie i zaczął liczyć. Paterson podniósł się do 7 i cofał się wokół ringu przed gwałtownie nacierającym Irlandczykiem. Z przeciwną pod lewym okiem broczyła krew i oblała całą twarz Szkota, gdy zmierzał do swego rogu.

Następne cztery rundy były podobne do poprzednich. Paterson w defensywie obiegał ring z dużą szybkością. Irlandczyk gonił go, posyłając prawe sierpy przy każdej możliwej okazji. Wiele tych ciosów było skutecznych. Wielu uniknął Patersona, który wykazał się dobrą pracą nogi i dobrze się bronił. Cały czas mistrz bokserski nie może on się równać z takimi swymi poprzednikami, jak Jimmy Wilde, Benny Lynch, czy nawet Paterson, gdy ten ostatni był w swojej szczytowej formie. Irlandczyk ma morderczy cios prawej ręki. Bez względu na to, czy jego pchanie będzie trwało długo, czy też krótko, pozostanie w każdym razie bohaterem Płn. Irlandii w historii boksu.



Znockowany Jackie Paterson.

### Manchester United zdobył puchar

W finałowym meczu piłkarskim o puchar Angielskiego Związku Piłki Nożnej rozegranym między drużynami Manchester United i Blackpool — zwyciężył klub manchesterński w stosunku 4:2 (do pizery 2:0). Przebieg gry przypatrywało się ok. 100.000 widzów. Szczegóły finału podamy w najbliższym numerze.



Walijscy pływacy: M. G. Westacott, John Brockway, P. M. Linton.